

Lewicki, Karol

Jan Śniadecki obrońcą spraw Szkoły Głównej Koronnej na Sejmie Grodzieńskim 1793 r.

Rozprawy z Dziejów Oświaty 1, 99-131

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAROL LEWICKI

JAN ŚNIADECKI OBRONCĄ SPRAW SZKOŁY GŁÓWNEJ KORONNEJ NA SEJMIE GRODZIENSKIM 1793 R.¹

Jan Śniadecki, przeżywając boleśnie i głęboko tragedię świeżo przeprowadzonego drugiego rozbioru Polski, pisał z Krakowa w dniu 16 kwietnia 1793 r. smutny list do Tadeusza Bukatego, ministra rezydenta polskiego w Londynie. Obok treści natury prywatnej donosił: „cały kraj nasz w najopłakańszej sytuacji i prawie rozpaczy. Prusak i Moskwa ciągną kordon ogromnego podziału[...]. Zobaczmy, co będzie za koniec tych okrucieństw i niesprawiedliwości. Nie piszę dalej, bo ciężko ukoić serce bólem ściśnione”². Głos Śniadeckiego nie był mimo wszystko głosem jakiejś zapamiętałej rozpaczy i nieopanowanego żalu. Zobaczmy go

¹ Misję grodzieńską i poprzedzającą warszawską przedstawił Jan Śniadecki w 42 listach, pisanych głównie do sekretarza Szkoły Głównej Koronnej, a swego przyjaciela, prof. Januszewicza. Listy niezmiernie bogate w treść, żywo i wszechstronnie ilustrują całą akcję Śniadeckiego w Grodnie i odslaniają nie tylko obiektywne fakty, ale i subiektywne przeżycia. Wymiana korespondencji Śniadeckiego z Januszewiczem interesuje nas na tle *meritum* sprawy ekspedycji grodzieńskiej. Obok ważnych szczegółów są tu i mniej ważne poruszane przez obu korespondujących. Januszewicz w swoich listach czuł się zobowiązany informować przyjaciela o wszystkim, co się dzieje w Szkole. Wartość tych informacji oceniał sam adresat wyzyskując zapewne niektóre wiadomości. W niniejszej rozprawie zużytkowano przede wszystkim wydany ostatnio drugi tom wydawnictwa *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa, 1787—1807*. Ze spuścizny po J.Kamykowskim do druku przygotowali M. Chamcówna i S. Tync, Wrocław 1954. Z korespondencji tej wyzyskano listy Śniadeckiego pisane z Grodna do Krakowa (w odsyłaczach sygnowano skrótem: *Korespondencja*, II). W niniejszym opracowaniu uzupełniono listy Śniadeckiego wydaną częściowo drukiem korespondencją Januszewicza i Scheidta, ogłoszoną przez Michała Balińskiego w *Pamiętnikach o Janie Śniadeckim*, dalej materiałami dotyczącymi Śniadeckiego z Biblioteki Jagiellońskiej oraz materiałem urzędowym Szkoły Głównej Koronnej znajdującym się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Materiały te cytuję na właściwym miejscu.

² *Korespondencja*, II, s. 150.

niebawem w roli człowieka czynu i rzecznika spraw Szkoły Głównej Koronnej, odrzucającego od siebie rezygnację i nawiązującego na życzenie Szkoły walkę w obronie jej interesów. Nadciągająca katastrofa kraju postawiła przed Szkołą Główną szereg istotnych trosk i kłopotów. Różne trudności dezorganizowały jej życie, stwarzały sytuacje i zapory trudne do przebycia, uniemożliwiały jej rozwój jako ośrodka naukowego, a zarazem stawiały pod znakiem zapytania kwestię jej bytu.

Największe trudności sprawiały zagadnienia gospodarczo-finansowe, a wśród nich sprawy dotyczące posiadanych przez Szkołę Główną dóbr ziemskich puszczonej od kilkunastu lat w dzierżawę. Dlatego na wiosnę 1792 r. zaczęto w Szkole szczegółowo rozpatrywać problem dóbr. Lustratorzy ze strony Szkoły zwracali uwagę w swych raportach, iż dzierżawcy (poza nielicznymi wyjątkami) szukając wyłącznie własnych zysków stosowali niszczycielską i rabunkową gospodarkę, dewastowali pola i lasy, rujnowali budynki i inwentarz. Mimo ostrzeżeń zawartych w kontraktach dzierżawcy gnębili i uciskali włościan, zwiększali pańszczyznę, narzucali ciężary i doprowadzali poddanych do nędzy i zbiegostwa. Wśród dzierżawców szczególnym okrucieństwem odznaczał się Kownacki, dzierżawca wsi akademickiej Dziewięciół.

W tym stanie rzeczy, aby ratować dobra, zapewnić sobie dochód, usunąć szkodników i uregulować stosunki społeczne w posiadanych majątkach, Szkoła Główna postanowiła poczynić radykalne posunięcia w kierunku zlikwidowania systemu dzierżawy, przejścia na własny zarząd i przeprowadzenia częściowego czynszowania w akademickich wsiach. Najczęstszym i powtarzającym się momentem w obradach i uchwałach Szkoły była kwestia polepszenia bytu włościan i wydobywania ich z dna nędzy. Stanowisko Szkoły, niestety, nie spotkało się ze zrozumieniem w Komisji Edukacyjnej. Na Szkołę Główną spadł zarzut pochopnego i nie przemyślanego rozpatrywania tego rodzaju spraw oraz niekontaktowania się z Komisją. W szczegółowszych uwagach Komisja była zdania, iż profesorowie zajęci administracją będą zaniedbywali obowiązki dydaktyczne, plany czynszowania będą wymagały długotrwałych pomiarów gruntów oraz ich klasyfikowania, wreszcie Komisja mówiąc o polepszeniu warunków włościan w dobrach akademickich orzekła, iż inicjatywa Szkoły Głównej będzie miała zły wpływ na włościan sąsiednich wsi i skłoni ich do żądania od swoich dziedziców analogicznych ulg.

Rozpatrując te dwa stanowiska Szkoły Głównej i Komisji, które doprowadziły do wzajemnych zatargów (odżyły one jeszcze w 1793 r.), nie trudno dostrzec, iż zetknęły się tutaj postępek z zacofaniem. Wywody Komisji brały w obronę interes klasy wyzyskującej i ta klasowość była odbiciem poglądów Targowicy. Prymas i Komisja nie chcieli dostrzec w ini-

cyjatywie Szkoły głębszego i rzeczowego podejścia. Stąd też Komisja odsunęła projekty Szkoły na dalszy plan, zapewniając w sposób mglisty, że w „przyzwoitym czasie” nastąpi poprawa warunków w dobrach Szkoły, i zarazem polecała przedłużyć jeszcze na rok posiadane z dzierżawcami kontrakty. W tej sprawie, jak i dla zbadania dochodowości oraz inwentaryzacji dóbr Szkoły, Komisja delegowała ks. Sebastiana Sierakowskiego z trzema doradcami do pomocy. Postępowanie Komisji oraz misja Sierakowskiego spotkały się w Szkole z oburzeniem i zarzutami. Na posiedzeniach, które miały burzliwy przebieg, profesorowie ostro krytykowali Komisję, wypowiadając pod jej adresem wiele mocnych uwag. Na ochłodzenie wysokiej temperatury tych dyskusji wpłynął głos Śniadeckiego, który zajął pojednawcze stanowisko, tłumacząc, iż poglądy Komisji nie odrzucają projektów Szkoły, ale tylko czasowo je zawieszają. Ostatecznie, po burzliwych dyskusjach, zapadła decyzja Szkoły Głównej aprobująca głos Śniadeckiego i zarazem powzięto uchwałę, w której zaznaczono, iż Szkoła dobrze i wnikliwie przemyślała atakowany przez Komisję projekt. W kwestii polepszenia sytuacji chłopów we wsiach akademickich i ewentualnego ujemnego wpływu na poddanych w innych majątkach Szkoła orzekła, iż legalne powinności jednych poddanych nie mogą stanowić przedmiotu zawisłości u innych poddanych, a dążeniem Szkoły jest usunięcie samowoli dzierżawców oraz obrona chłopów przed krzywdą i nakładaniem ciężarów. Reasumując, Szkoła godziła się na roczne prolongowanie dzierżaw, ale zarazem orzekła, iż nie ustępuje od przedstawionego projektu. W porozumieniu z delegatem ks. Sierakowskim opracowano nowy projekt kontraktów wiosek akademickich i na żądanie Szkoły umieszczono tu uwagi dotyczące nieuciemiężania włościan; projekt ten jednak nie został przyjęty przez dzierżawców.

Zamiar rozdania dóbr na czynsze przeprowadziła (nie oglądając się na Komisję) Szkoła w swojej wsi dziedzicznej Bronowice, które zostały podzielone na tzw. 120 akcji, po 7 morgów każda. W ciągu czerwca 1792 r. prace pomiarowe zostały zakończone oraz zawarto umowy z gromadą. Dochód z tego przedsięwzięcia za najbliższy okres 1792/93 nie był duży i wynosił 7920 złp.³

Zatem sprawa dóbr, ich stan oraz dzierżawy miały zasadniczy związek z dochodami Szkoły, które były w zasadzie dwustopniowe: własne, czerpane jako procenty i prowizje od sum lokowanych i zapisów oraz raty od dzierżawiących majątki Szkoły. Drugą grupę dochodów stanowiły sumy płatne z kasy generalnej Komisji. Obie grupy miały w roku 1793 wspólną ujemną cechę, że nie wpływały do kasy Szkoły Głównej w sposób regularny, a tym samym wprowadzały w życie organizacyjno-

³ R. Słania, *Uniwersytet Jagielloński a sprawa włościańska z końcem XVIII w.* [w:] *Studia z dziejów kultury*, Warszawa 1949, s. 457—465.

dydaktycznym zamieszanie i komplikacje. Uwydatniło się to najbardziej w nieregularnych wpłatach od dzierżawców arendowych i emfiteutycznych, dla których dwa roczne terminy płatności, tj. w dniu 6 stycznia i 24 czerwca (tzw. rata trzechkrólska i świętojańska), nie były obowiązujące. Poza tym niewątpliwą stratę spowodował fakt, iż niektóre źródła dochodów odpadły całkowicie z chwilą ustalenia nowych granic po drugim rozbiore. Stąd rodziły się kłopoty finansowe, głównie Kolegium Fizycznego, które miało spore wydatki na utrzymanie szpitala Św. Łazarza i Ogrodu Botanicznego, wiele pochłaniały także wydatki na doświadczenia fizyczno-chemiczne, nieodzwonne dla prac dydaktycznych katedr fizyki i chemii. Nieuiszczanie wpłat sum procentowych na rzecz burs i tzw. funduszu „Borkarne” uniemożliwiało pomoc materialną studiującej młodzieży. Równie poważnym kłopotem było niewypłacanie od szeregu miesięcy pensji profesorom (płatnych z dołu), wśród których profesorowie medycyny i prawa, wskutek ubocznych dochodów płynących z wolnej praktyki, znajdowali się w porównaniu z innymi w znośniejszej sytuacji.

W świetle proponowanego budżetu na okres 1 październik 1792 — 1 październik 1793 r. wydatki Szkoły Głównej miały wynieść ogółem kwotę złp. 230 910 i 18 gr⁴, wobec jednak wspomnianych kłopotów finansowych otrzymanie takiej kwoty, nawet w pozycjach ratalnych, stało się wprost niemożliwe. Zdając sobie jasno sprawę z tego położenia Szkoła Główna wysłała 14 kwietnia 1793 r. list do prymasa Poniatowskiego, prosząc o poparcie jej spraw w Komisji Edukacji Narodowej i o przyspieszenie wypłaty profesorom pensji zaległych za kilka miesięcy 1792 roku. Dalej skarżyła się Szkoła na zbyt niskie subsydiowanie jej potrzeb naukowych i na straty ponoszone na skutek nieregularności w płaceniu czynszów dzierżawnych i należnych Szkole prowizji⁵. Dlatego Szkoła postanowiła wprowadzić w życie własną administrację dóbr i odebrać je z rąk dzierżawców⁶. Identyczne listy wysłano do komisarzy edukacyjnych: biskupa kijowskiego Cieciszowskiego i prezesa Komisji Edukacyjnej, wojewody wileńskiego, Michała Radziwiłła⁷.

Prymas stosunkowo prędko odpisał. Jego odpowiedź (z 25 kwietnia 1793 r.) była całkowicie wymijająca. Oświadczał ze zdziwieniem, że przecież Szkole wiadomo, iż dawno już usunął się od spraw dotyczących edukacji i nie wie nic o stanie funduszy Komisji. Prośbę Szkoły odesłał

⁴ Archiwum U. J., rkps 7, *Protokół obrad ekonomicznych Szkoły Gł. K. 1786—1795*, s. 377—379.

⁵ Tamże, rkps 6, *Korespondencja Szkoły Gł. K. 1782—1795*, s. 220, oraz akta papierowe „Miscellanea”, fasc. 485, akt 13 691.

⁶ Tamże, rkps 7, jw., s. 389—390.

⁷ Bibl. Jagiell., rkps 3162 I, k. 87.

na ręce głównego kasjera Komisji, Karola Lelewela, celem merytorycznego załatwienia i udzielenia Szkole odpowiedzi. Donosząc o tym dawał on Szkole radę, którą mógł hojnie szafować, aby szukała pomocy w modlitwie⁸. Odpowiedź kasjera Lelewela była negatywna. W kasie Komisji były pustki; nie miała więc ona pieniędzy nie tylko na zaległe, ale i na bieżące pensje. W tej beznadziejnej sytuacji postanowiła Szkoła szukać jeszcze ratunku u króla Stanisława Augusta i wysłała doń list w dniu 5 maja⁹. Odwołując się do pomocy króla jako opiekuna nauki, uczonych i uczących się, rektor, prof. Szabel, przedstawiał fatalny stan materialny Szkoły wymagający zaradzenia i opieki. Na ten list, pełen próśb i ufności w pomoc, król odpisał z Grodna krótko:

Mości Księżu Rektorze Szkoły Głównej Koronnej.

Nie mogąc tu żadnej WMCPanu dać pomocy w jego żądaniach, lubo bardzo sprawiedliwych, odsyłam memorial Jego do Warszawy do Jks. Biskupa Chełmskiego¹⁰ jako prezydującego teraz w Komisji Edukacji Koronnej, obligując go najmocniej, aby się starał wszystkie prośby w tym memoriale wyrażone jak najprędzej skutecznie. O czym uwiadomiwszy WMCPana kończąc wszelkich z serca życząc Mu od Boga pomyślności.

W Grodnie dnia 9 maja 1793 roku

Stanisław August Król¹¹

Przedsięwzięte zatem próby interwencji u najwyższych czynników całkowicie zawiodły i z ich pomocy musiano zrezygnować, nie grzebiąc jednakowoż nadziei na rozwiązanie trudności. Stosowane dotąd pisemne interwencje wykazały, iż nie da się w całej pełni przedstawić szczegółowo wszystkich zagadnień i związanych z tym trudności. Sprawy Szkoły, liczne i powikłane, nie nadawały się do ujęcia w formie pisemnego elaboratu, mającego ostatecznie granice rozpiętości treściowej i mogącego wzbudzać u czytelnika np. wrażenie niedokładności lub przesady. Poza tym Szkole musiało zależeć na czasie załatwienia tych spraw, które były dla niej bardzo pilne, a droga korespondencyjna wpływała raczej hamująco na ich bieg. Należało zatem szukać takich momentów, które by mogły czynnikom autorytatywnym i decydującym przedstawić całe zagadnienie w sposób wyczerpująco jasny i dokładny i możliwie szybko uzyskać pozytywne jego załatwienie. Żadną miarą nie mogła być brana w rachubę likwidacja uczelni, która pod opiekuńczymi skrzydłami Komisji Edukacyjnej odegrała już tak ważną rolę w rozwoju postępowej myśli

⁸ Archiwum U. J., rkps 7, jw.

⁹ Tamże, s. 391.

¹⁰ Był nim Wojciech Leszczycki Skarszewski, prezes Komisji Edukacji Koronnej od 27 IV do 24 XI 1793.

¹¹ Archiwum U. J., rkps 6, jw., s. 221—222, kopia listu do króla oraz akta papierowe „Miscellanea”, jw., akt 13 693, odpowiedź króla (oryginał).

naukowej. Zanim jednak doszło w Szkole do powzięcia w tym kierunku stanowczej decyzji (podjęto ją 30 maja), musiano zapewne wcześniej, i na razie nieoficjalnie, rozpatrywać myśl wysłania do Warszawy upelnomocnionego delegata, a poza tym postanowiono skorzystać z nadarżającej się okazji rozpoczęcia w dniu 17 czerwca obrad sejm w Grodnie i ewentualnie tam jeszcze szukać pomocy dla Szkoły.

Na odbytym posiedzeniu w dniu 30 maja Szkoła postanowiła delegować prezesa Kolegium Fizycznego, prof. Jana Śniadeckiego, do Warszawy oraz ewentualnie, o ile tego będzie wymagała sytuacja, na sejm do Grodna dla obrony zagrożonych interesów Szkoły. Specjalną instrukcję, którą miał się Śniadecki posługiwać, opracowała osobna komisja, wyłoniona spośród profesorów Szkoły w składzie: Garycki, Januszewicz, Kruśński, Radwański, Smaczniński i sam Śniadecki. Instrukcja, którą omówimy poniżej, składała się z dwóch części. Pierwszą (szerszą) miał się posługiwać Śniadecki w Warszawie, interweniując w sprawach Szkoły w Komisji Edukacyjnej, drugą (węższą) na terenie Grodna; nadto dochodził jeszcze, do tych instrukcji osobno wyłączony tzw. „punkt sekretny”. W myśl instrukcji pierwszej miał Śniadecki: a) prosić Komisję o wypłatę profesorom oraz kandydatom stanu nauczycielskiego zaległych pensji, b) przedstawić Komisji istotne korzyści płynące dla Szkoły z tytułu samodzielnego, a zatem bezpiecznego administrowania własnymi dobrami, c) prosić Komisję, aby zostały zniesione dożywotnie dzierżawy na dobrach probostwa miechowskiego, a tym samym pomnożyć dochody Szkoły, d) starać się, aby dotychczasowa wysokość uposażenia profesorów nie ulegała żadnym obniżkom, była utrzymana w granicach przepisanych etatem oraz aby profesorowie mieli zawarowane emerytury, e) starać się, aby dobra, sumy, dziesięciny, beneficja kościelne, *iura patronatus* oraz wszelkie inne dochody, które przez fakt rozbioru kraju odpadły od Szkoły i znalazły się w obrębie zaborów pruskiego i rosyjskiego, zostały w całości zabezpieczone traktatem, i to w ten sposób, by Szkoła mogła nimi swobodnie dysponować jako swoją własnością, f) prosić Komisję, aby w myśl jej *Ustaw* we wszystkich sprawach dotyczących bezpośrednio Szkoły porozumiewała się najpierw z nią jako ze stroną najbardziej zainteresowaną, g) starać się o wczesne urządzenie seminarium kandydatów i szkół akademickich (wydziałowych) utrzymywanych z funduszu edukacyjnego oraz zabezpieczyć los personelu nauczającego w tych szkołach.

Druga instrukcja, którą miał się Śniadecki ewentualnie posłużyć na terenie Grodna (po części pokrywała się ona z poprzednią), obejmowała trzy punkty: a) zabezpieczyć prawa i przywileje Szkoły i całego stanu nauczycielskiego, b) starać się o całość i powiększenie funduszu Szkoły Głównej, c) starać się, aby wszelkie sumy i dobra Szkoły znajdujące się

na terenie zaborów pruskiego i rosyjskiego mogły być dowolnie przez Szkołę dysponowane.

Uzupełniający obie instrukcje wspomniany „punkt sekretny” polecał Śniadeckiemu, aby w wypadku zauważenia, iż Szkoła jest zagrożona całkowitą lub częściową likwidacją względnie przeniesieniem niektórych katedr do innych uczelni, starał się zabezpieczyć los profesorów. I tak, aby ci, którzy przepracowali przepisany okres, otrzymali całkowitą emeryturę; ci zaś, którzy jeszcze takiego okresu nie przepracowali, odbierali pensję w miarę swojej pracy. W wypadku zupełnej likwidacji Szkoły lub redukcji katedr aby odbierali swoje pensje do końca życia¹².

Analizując treść obu instrukcji widzimy, że poruszały one merytoryczne zagadnienia prawne i finansowo-gospodarcze, którym na tle ekspedycji Śniadeckiego nadano charakter postulatowo-obronny. Zatem o jedne sprawy Śniadecki miał prosić, inne zaś starać się zabezpieczyć i obronić, a przez to zapewnić im potrzebną trwałość dla dobra Szkoły. W poszczególnych punktach wybijała się jakby na plan pierwszy troska o byt materialny Szkoły, w głębszym zaś spojrzeniu chodziło o funkcję Szkoły w społeczeństwie, o postęp i rozwój kultury narodowej. Warunki społeczno-polityczne w przededniu drugiego rozbioru zagrażały tym tendencjom Szkoły. Poszczególne punkty instrukcji wskazują jasno, co było zagrożone, co trzeba było naprawić, uzdrowić, obronić. Poprzez rozwiązanie skomplikowanych problemów widziała Szkoła drogę do dalszego postępu. A zatem: punkty dotyczące dóbr Szkoły i w ogóle źródeł dostarczających jej dochodów wybijały się, siłą rzeczy, na czoło zagadnień. W nich należało przeprowadzić zasadnicze pociągnięcia, jak np. sprawa samodzielnego administrowania majątkami i likwidacja dotychczasowego, szkodliwego dla Szkoły systemu dzierżawnego. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie dóbr Szkoły znajdujących się jeszcze w granicach Rzeczypospolitej, w drugim dóbr, które odpadły wskutek rozbioru. To było pierwsze zadanie Śniadeckiego. Drugie to wydobycie z kasy Komisji zaległych uposażeń profesorów. „Punkt sekretny” roztrząsał ewentualność likwidacji uczelni (częściową lub w całości) oraz następstwa stąd płynące. Sprawy te miały wielki ciężar gatunkowy i rozwiązanie ich nie mogło należeć do rzeczy zgoła łatwych. Zajęły one Śniadeckiemu kilka miesięcy pracy i znalazły się w ośrodku zagadnień traktowanych na Sejmie Grodzieńskim.

Śniadecki wyjeżdżając z Krakowa wiózł jasno określone i opracowane instrukcje, którymi miał się kierować. Nie stanowiły one jednak

¹² Archiwum U. J., rkps 8, *Protokół obrad Szkoły Gł. K. 1787—1797*, s. 498—500 oraz Bibl. Jagiell., rkps 3162 I, k. 75—77 i 104. Teksty instrukcji przedrukował M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, Wilno 1864, t. II, s. 127—129.

o istocie rzeczy. Delegat musiał jeszcze być przygotowany na powstanie nowych sytuacji, musiał wyteńczyć spryt i szybką orientację, umieć umiejętnie i dyplomatycznie pertraktować z różnymi ludźmi, tak aby akcja mogła mieć widoki powodzenia. Delegując Sniadeckiego Szkoła Główna istotnie delegowała właściwego człowieka. Sniadecki reprezentował godnie jej powagę, posiadał doskonałą znajomość rzeczy, opartą na wieloletnim doświadczeniu i na bezpośrednim udziale w szeregu jej najpoważniejszych spraw. Zarazem równie dobrze rozumiał powagę misji, jak i czekające go trudności. Zdawał sobie jasno sprawę, iż występując na wąskim odcinku obrony interesów Szkoły staje równocześnie na szancku walki z wstecznictwem. Przedsmak tego miał zaraz na początku swego pobytu w Warszawie, a dalszej goryczy tej walki zaznał na terenie Grodna.

Jakkolwiek Sniadecki nie wiedział jeszcze w Krakowie, czy pojedzie do Grodna, czy też raczej jego akcja zakończy się w zupełności na terenie Warszawy, to jednak na odjeźdźnym z Krakowa napisał list do Marcina Poczobuta, rektora Szkoły Głównej Litewskiej w Wilnie, prosząc go, by w Grodnie przygotował mu kwatery w tamtejszym kolegium. Z Warszawy powtórnie pisał (5 VI) do Poczobuta w tej samej sprawie, prosząc go, by i on przyjechał do Grodna¹³. Kryła się w tym zapewne myśl zorganizowania wspólnej linii obrony interesów obu Szkół Głównych zagrożonych wrogimi planami.

Sniadecki po przybyciu do Warszawy udał się natychmiast do sekretarza Komisji Edukacyjnej, Franciszka Cernera, od którego dowiedział się, że przed kilkoma dniami na sesji ekonomicznej Komisji powzięto odnośnie do dzierżawy następujące uchwały. W oparciu o dwa memoriały Szkoły Głównej, jeden z dnia 14 kwietnia, pisany do Komisji, i drugi z dnia 5 maja, pisany do króla, Komisja Edukacyjna podkreślała starania Szkoły o całość funduszów i dbałość w wypełnianiu obowiązków pedagogicznych oraz zezwalała Szkole na wnoszenie skarg do sądów Komisji przeciw dzierżawcom zalegającym z płacaniem sum arendowych i procentów. Jednocześnie Komisja wyraziła zdziwienie, iż mimo jej pisma z 16 maja ub. roku, wstrzymującego wykonanie projektu Szkoły puszczania dóbr na czynsze, samowolnie wprowadziła ona ten projekt częściowo w życie czynszowując Bronowice. Dlatego Komisja zalecając Szkole ścisłe wypełnianie rozkazów wstrzymała całkowicie realizowanie powyższej uchwały. W dalszym ciągu Komisja wyrażała postulat, aby wszystkie aktualne dzierżawy zostały prolongowane jeszcze na jeden rok, tj. do dnia 24 czerwca 1794 roku. Te zaś dobra, które w 1793 r. wyszły już z dzierżawy, np. z powodu upływu jej czasu, zrzeczenia się kontraktu

¹³ *Korespondencja*, II, s. 151.

czy śmierci dzierżawcy, puścić na nowo w roczną dzierżawę *per plus offerentiam*¹⁴.

Sniadecki zdumiony tym stanowiskiem Komisji udał się natychmiast do prezesa Rady Nieustającej, Józefa Ankwicza, posła województwa krakowskiego. Ankwicz wrogo nastawiony do Szkoły Głównej Koronnej, dał krótką i wykrętną odpowiedź, iż czas nagiął do zajęcia takiego stanowiska przez Komisję. Za tym nieprzyjaznym stanowiskiem Ankwicza stała grupa szlachty równie nieprzychylniej Szkole i ostrzącej sobie wraz z nim apetyty na uchwycenie przynajmniej niektórych dóbr Szkoły w swoje ręce. Te rabunkowe zamiary zostały częściowo zrealizowane, jak zobaczymy, przez posła Głębockiego. Była to stara dążność do rozdrapywania majątku, a istniejąca anarchia targowicka dawała na to przyzwolenie.

Z powodu zmęczenia podróżą oraz przybycia na audiencję do Ankwicza szeregu innych osób Sniadecki pożegnał go i udał się do prezesa Komisji Edukacji Koronnej, biskupa Skarszewskiego, któremu przedstawił kłopoty Szkoły. Jakkolwiek Skarszewski wyraził żal z powodu uchwał Komisji, to jednak niczego nie mógł zmienić. Niewiele też zyskał Sniadecki interweniując na drugi dzień w tej samej sprawie w biurze Komisji. Niepowodzenia spotkały Sniadeckiego również w staraniach o wypłatę zaległych pensji, ponieważ kasa Komisji świeciła pustkami. Zatem i kwestia finansowa stanęła pod znakiem zapytania, choć Sniadecki postanowił dalej molestować głównego kasjera Komisji, Lelewela, aby koniecznie znalazł pokrycie na zaległe pensje za pierwsze półrocze 1793 roku. Zdolał zaledwie uzyskać mgliste przyrzeczenie rozpatrzenia finansowych spraw Szkoły w ciągu września, oczywiście w uzależnieniu od stanu kasy. Mimo tych niepowodzeń Sniadecki po części był zadowolony z przesunięcia spraw majątkowych na rok oraz zawarcia nowych kontraktów. Na tym tle kombinował pewne podwyższenie ceny dóbr, zapłacenie remanentów z góry za cały rok oraz zamierzał nie dopuszczać nikogo do dzierżawy, kto nie przedstawi poręczenia.

Z biur Komisji udał się do prymasa Michała Poniatowskiego, który mu wyznaczył audiencję na 6 czerwca.

Z przebiegu dotychczasowych interwencji Sniadecki widział wyraźnie, że właściwie były one bezskuteczne. Uważał zatem, że sprawy edu-

¹⁴ Archiwum U. J., rkps 7, jw., s. 403—405; Bibl. Jagiell., rkps 3162 I, k. 85 i rkps 3107, k. 2. Pismo datowane 1 VI podpisał prezes Komisji Edukacyjnej, biskup Wojciech Leszczyński Skarszewski. Życzenie rocznej arendy Szkoła akceptowała; opracowała wnioski oraz przeprowadziła dzierżawy drogą licytacji i ujęła je w nowe kontrakty. (Archiwum U. J., rkps 7, jw., s. 406—409; Tamże, akta papierowe „Miscellanea”, fasc. 489, akt 15 139; Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 5, z 16 VI, list 7, z 23 VI i list 8. Listy przedrukował M. Baliński, *Pamiętniki...*, t. II, s. 146—148.)

kacyjne w ogóle, a sprawy Szkoły Głównej w szczególności, mogą być załatwione tylko na sejmie.

Wszelako mimo strętu wielkiego widzę — pisał do Januszewicza — nieuchronną potrzebę pilnowania się w sejmie i choć nic nie zyskamy, przynajmniej nie będziemy mieli sobie do wyrzucenia, żeśmy się nie pilnowali. A nuż wypadnie pora przeszkadzania złemu albo zrobienia co dobrego dla Szkoły Głównej¹⁵.

Uważał też, że mogą zajść również i takie okoliczności, które pozwolą na szczęśliwe wysłiznięcie się z trudnej sytuacji i załatwienie wszystkiego po myśli życzeń Szkoły Głównej. „Dziś nic nie jest niepodobne”¹⁶ — pisał.

Na audiencję u prymasa szedł Sniadecki z przemyślanym planem rozmowy. Pragnął ją prowadzić tak, by nie urazić prymasa, który już w czasie poprzedniej wizyty Sniadeckiego nie chciał absolutnie poruszać tzw. tematów politycznych. Sniadecki zaczął więc rozmowę na temat szpitala Św. Łazarza i jego stosunku do Szkoły Głównej jako placówki naukowej (sprawą tą prymas był od dawna zainteresowany¹⁷) i następnie przeszedł zrećźnie do spraw Szkoły w ogóle. Odmalował jej stan, poruszył projekty dotyczące dóbr zarówno z aspektu Szkoły, jak i jej wrogów, którzy pragnęli te dobra zagarnąć, i naświetlił metody postępowania, dalej zrelekcjonował powody wysłania go do Warszawy, przedstawił dotychczasowe mizerne wyniki swych zabiegów i interwencji i zreferował szczerze, czego i w jaki sposób będzie bronił. Wysłuchawszy tragicznego raportu o sytuacji Szkoły Głównej prymas powiedział do Sniadeckiego: „Lepiej jest kilkadziesiąt czerwonych złotych stracić [tj. na kosztą podróży], niż stracić wszystko, opuściwszy ręce, puścić na zgubę; jedź W. P. do Grodna w dwóch, któreś mi przełożył, punktach”¹⁸. Tymi dwoma zasadniczymi punktami, poruszonymi na tej audiencji, do których sprowadziły się także i inne, było przede wszystkim ratowanie funduszów Szkoły, opartych na podstawie posiadanych przez nią dóbr, oraz sprawa dóbr miechowskich. Co do pierwszego, oświadczył prymas, że oparcie się na dobrach ziemskich daje najlepsze zabezpieczenie bytu instytucji, choć z drugiej strony stwarzało to od szeregu lat wiele kłopotów z dzierżawcami. Nie mniejszy kłopot przedstawiała sprawa wypożyczania, czyli tzw. lokowania gotówki zabezpieczanej na dobrach wypożyczającego, co na przykładzie świeżego krachu finansowego Prota Potockiego, u którego wła-

¹⁵ *Korespondencja*, II, s. 154.

¹⁶ *Tamże*.

¹⁷ Poruszając ten temat Sniadecki wyprzedził uchwałę Szkoły Głównej z dnia 9 VI, która zlecała właśnie Sniadeckiemu traktowanie o tych sprawach z prymasem (Archiwum U. J., rkps 7, jw., s. 405).

¹⁸ *Korespondencja*, II, s. 159.

śnie sam prymas polecił w 1787 r. lokować Szkole 400 000 złp., postawiło Szkołę w szczególnie przykrym położeniu¹⁹. W sprawie dóbr probostwa miechowskiego, które prymas oddając kiedyś Szkole polecił wdzierżawić, zdaniem Śniadeckiego należałoby podjąć decyzję cofnięcia wszystkich kontraktów zawartych z dzierżawcami. Jakkolwiek sytuacja nie była sprzyjająca, to jednak Śniadecki uważał, że dobra probostwa miechowskiego winny się znaleźć wyłącznie w administracji Szkoły, gdyż w ten sposób uniknie się niebezpieczeństwa i powiększy się dochody²⁰. Stanowisko prymasa w tej sprawie, jak zauważył Śniadecki, było raczej po stronie Szkoły, choć wyglądało tak, że prymas z tego powodu nie chce się narażać pewnym osobom. Śniadecki był pewien, że sprawa dóbr miechowskich rozegra się niewątpliwie na sejmie w Grodnie. Kończąc półtoragodzinną audiencję Śniadecki wspominał jeszcze o rozmowie, jaką miał z posłem Wojciechem Świętosławskim, przybyłym z Grodna do Warszawy. Jego zdaniem najbardziej szkodził Szkole Głównej prezes Komisji Edukacyjnej Litewskiej, biskup Józef Kossakowski, a obok niego posłowie województwa krakowskiego²¹. Dalsze informacje posła Świętosławskiego dotyczyły projektu wskrzeszenia dawnej Komisji Edukacyjnej, czyli połączenia w jedno dwóch istniejących Komisji: Koronnej i Litewskiej, oraz dołączenia jej do Rady Nieustającej. Z tego projektu wynikało — jak twierdził Świętosławski — że Komisja miała być tylko departamentem Rady Nieustającej, kierującym całą edukacją kraju. Znikłyby więc koszty utrzymywania osobnej magistratury edukacyjnej, a wzrosłaby szybkość i siła jej egzekutywy.

W myśl zatem propozycji prymasa Śniadecki gotował się do podróży do Grodna. Operował już znacznym materiałem informacyjnym i poglądowym, który był mu potrzebny i który zamierzał zużytkować na terenie Grodna. Dowiedział się m. in. o trzech projektach dotyczących dóbr Szkoły Głównej Koronnej, których autorami mieli być posłowie krakow-

¹⁹ Śniadecki postanowił dążyć jeżeli nie do odebrania sumy, to choć do odebrania prowizji i prosił w tym względzie Szkołę o plenipotencję. W dniu 11 VI Szkoła uchwaliła plenipotencję do odebrania sumy i prowizji 5%, co za okres nie wypłacalny, tj. od 21 II 1791 do 21 II 1793 r., wynosiło 40 000 złp. (Archiwum U. J., jw., s. 405; Bibl. Jagiell., rkps 3162 I, k. 102 i rkps 3107, list 4, przedrukował M. Baliński, *Pamiętniki...*, t. II, s. 146.)

²⁰ Równoległe do akcji Śniadeckiego roztrząsano w Szkole Głównej szczegółowy projekt własnej administracji dóbr, zresztą niedoszedłej do skutku. (Archiwum U. J., rkps 7, jw., s. 394—397 i akta papierowe „Miscellanea”, fasc. 489, akt 15 138.)

²¹ Posłami województwa krakowskiego byli: Józef Ankwicz, marszałek Rady Nieustającej, Bobrownicki, szambelan królewski, Piotr Dębiński, starosta wałecki, Karol Głębocki, Szczęsny Grodzicki, kasztelan oświęcimski, Leonard Kossakowski, szambelan królewski, Kazimierz Mieszkowski, starosta rabsztyński, Piotr Ożarowski, postoli krakowski. (Nazwiska posłów wylicza M. Baliński, *Pamiętniki...*, t. II, s. 130—131.)

scy. Jeden projekt mówił o kontraktach dożywotnich, drugi o emfiteutyčných, trzeci projektował sprzedaż dóbr i zamianę ich na sumy pieniężne, z tym zastrzeżeniem, że lokacja ich pozostałaby na tych samych dobrach, czyli praktycznie byłaby to sprzedaż bez pieniędzy. Śniadecki odszukawszy, a raczej, jak mówi, „wyszpiewowawszy” autorów projektów oraz osoby, które chciały te projekty przeprowadzić, zapowiedział, że całą tę akcję poda do publicznej wiadomości przez wydrukowanie manifestu, w którym przedstawi społeczeństwu ohydne, grabieżcze i pełne chciwości plany w stosunku do Szkoły. Stanowisko Śniadeckiego zrobiło nie tylko silne wrażenie, ale i odniosło praktyczny skutek. Projektanci planów pod wrażeniem stanowiska Śniadeckiego i jego ostrych słów dali na piśmie zapewnienie, że projektów takich nikomu nie będą przedstawiać. Wiadomości o tych planach, jak i obrona przed nimi targnęły silnie stanem nerwowym Śniadeckiego: „rozumiałem — pisał — iż [dzień, w którym się o tym dowiedział] będzie dniem ostatnim mojego życia, bom się nigdy tak nie zgryzł i nie poruszył”²².

Połowiczne zwycięstwo utwierdziło Śniadeckiego w zamiarze udania się do Grodna i obrony spraw Szkoły, z jakimkolwiek by to było skutkiem.

Trzeba sobie wystawić, że epoka rządu niniejszego [tj. rządów Targowicy] jest to moment najokropniejszy, w którym nie upadać i rozpaczać, ale walczyć i bronić się należy; to wytrzymawszy, możemy jeszcze być szczęśliwi, byleby nam nic do wyrzucenia w naszych obowiązkach nie miano²³.

Wyjazd do Grodna trzeba było jednak odroczyć, bo zachodziły jeszcze różne okoliczności, które zatrzymywały Śniadeckiego w Warszawie. Skorzystawszy z momentu ostatniej sesji Komisji Edukacyjnej Koronnej, jaka odbyła się w dniu 8 czerwca, wniósł na nią memoriał dowodzący, że Komisja ma jednak wystarczający fundusz, z którego może pokryć potrzeby Szkoły na rok 1793 i winna wyasygnować półroczną pensję dla profesorów oraz kandydatów stanu nauczycielskiego. Równocześnie informował, że Szkoła chcąc powiększyć i zabezpieczyć fundusz zmieni roczne kontrakty i całoroczny dochód każe sobie z góry płacić. Ten ostatni punkt, jak twierdził Śniadecki, miał uprzedzić Komisję i zapobiec ewentualnym bałamuctwom. Na pismo to otrzymał Śniadecki odpowiedź, „że nie było i nie jest zamiarem Komisji działać” na szkodę Szkoły i Komisja jest za prolongowaniem dzierżawy jeszcze na jeden rok, ale tylko wypłacalnym i solidnym dzierżawcom. Dodano przy tym, że Szkoła ma prawo układać sprawy finansowe tak, by przynosiły one jej jak największe zyski. Nadto przyobiecano, że to, co się należy Szkole w roku

²² *Korespondencja*, II, s. 160—161.

²³ *Tamże*.

1793, otrzyma, ale wypłata bieżąca z powodu braku wpływów nie może jeszcze nastąpić. O sprawach finansowych decydować będzie sejm, gdyż zagadnienie tego typu na tle powikłań, w jakich znalazło się państwo, wymagać będzie specjalnego omówienia i przedyskutowania. Sniadecki wysłuchawszy tych zapewnień doszedł do prostego wniosku, że wszelkie rezolucje i zapewnienia nie mają znaczenia, jeżeli kasa jest pusta.

Pełen zgrzytot i rozgoryczenia wyjeżdżał Sniadecki 10 czerwca do Grodna, gdzie, jak sądził, czekały go nowe zmartwienia i kłopoty. Ostatni list z Warszawy, pisany na odjezdnym do Januszewicza do Krakowa, odzwierciedlał całą głębię rozgoryczenia i smutku: „wyprawiliście mnie tu — żalił się — żeby mnie dogryźć”, ale zarazem polecał, by jego listów, a zwłaszcza listu z 8 czerwca, w którym pokrótce zrelacjonował wyniki pobytu w Warszawie, nie czytano na posiedzeniu plenarnym Szkoły; treść proponował udostępnić tylko niektórym wybranym profesorom. Twierdził wprost, że w Szkole są wrogowie, i stąd nie chciał, by o sprawach i trudnościach Szkoły, a zwłaszcza o zainteresowaniach prymasa jej sprawami, wiedziała np. kapituła krakowska. Od umiejętnego milczenia przyjaciół krakowskich uzależniał korzystne wyniki swej misji. Narzekał przy tym na wszystkich i na wszystko, że go w Warszawie mamiono fałszywymi obietnicami, w które zresztą nie wierzył („jam nie dudek”), i że dawano mu różne przyrzeczenia bez pokrycia. Wyjeżdżając do Grodna trwał Sniadecki w przekonaniu, że cały sejm potrwa, jak głosiła opinia, 15 dni i tyleż zabawi on w tym mieście. Tymczasem okoliczności miały ten pobyt przedłużyć prawie do końca listopada, tj. blisko o pięć i pół miesiąca.

Sniadecki wyjechał z Warszawy prawdopodobnie w dniu 10 czerwca. Zmieniając kilkakrotnie konie pocztowe i jadąc powoli zagęszczonym pojazdami gościńcem grodzieńskim, zjechał wreszcie do przepelnionego gośćmi Grodna. W dniu 16 czerwca próbował na próżno dostać się do króla, więc powtórzył wizytę w dniu następnym. Podczas tej audiencji Sniadecki przedstawił królowi szczegółowo cel swego przyjazdu do Grodna. Opisując fatalny stan interesów Szkoły Głównej Koronnej, zwrócił głównie uwagę na sprawę dóbr oraz na zagadnienie najbardziej istotne dla życia Szkoły. Król okazał jak najżywsze zainteresowanie tymi problemami i prosił, aby Sniadecki dał mu kopię posiadanej instrukcji dotyczącej spraw Szkoły. Król, jakkolwiek bez wpływu i będący w cieniu ambasadora rosyjskiego Sieversa²⁴, obiecał, że będzie używał wszy-

²⁴ Z. Mann, *Stanisław August na sejmie ostatnim*, Warszawa 1938, s. 65; *Dru-gi rozbiór Polski. Z pamiętników Sieversa*, t. II, Warszawa 1906, s. 125; J. Wąsicki, *Konfederacja targowicka i ostatni sejm Rzeczypospolitej z 1793 roku*, Poznań 1952, s. 64. Autor cytuje w tekście część przemówienia króla do deputacji litewskiej podczas sejmiku 1793 r. „Wiadomym jest, kto istotnie włada losami naszymi teraz[...].”

stkich sposobów ratowania Szkoły, i wziął grodzieński adres domowy Sniadeckiego, aby go w każdej chwili można było wezwać. Po wyjściu od króla Sniadecki przemyślał całą wagę odbytej wizyty. Zainteresowanie króla było niewątpliwie szczere i leżało w geście króla-mecenasa nauk. Ale Sniadecki rozumiał, że znaczenie monarchy jest małe, a więc na jego pomoc nie należy zbyt liczyć. Mając otwarte oczy i uszy nie trudno spostrzegł, że pierwszą osobą w Grodnie był wszechwładny ambasador „Semiramidy Północy”, Jan Jakub Sievers. Odgadłszy to zaczął przemyślać, jakim sposobem przedostać się do ambasadora i zainteresować go sprawami Szkoły. Opinia krążąca po Grodnie określała Sieversa jako człowieka łagodnego, grzecznego i łatwo przystępnego, zwłaszcza tam, gdzie to nie sprzeciwiało się jego instrukcjom i obowiązkom. Kierując się tą opinią, jak i słuszością bronionej sprawy postanowił Sniadecki uzyskać audiencję u ambasadora. Wiele zapewne cennych rad udzielił mu w tym kierunku wiedzący wszystko szambelan królewski, Marcin Badeni.

Tymczasem w dniu 17 czerwca rozpoczął obrady smutnej pamięci Sejm Grodzieński, ostatni sejm Rzeczypospolitej. Zagajenie obrad poprzedziły trwające od kilku dni dyskusje, które potwierdziły równoległe z sejmem działanie Konfederacji Targowickiej, która z chwilą rozpoczęcia obrad sejmowych winna była zniknąć. Katarzynie zależało jednak na utrzymaniu Targowicy jako oddanego jej narzędzia i nakaz rozwiązania posłany Sieversowi był raczej posunięciem demonstracyjnym²⁵.

W czasie tych wstępnych obrad wysunięto sprawę dóbr miechowskich. Ponieważ poprzedni dzierżawcy: Hugo Kollataj, kasjer Komisji Edukacyjnej, Karol Lelewel i sekretarz Komisji Joachim Gintowt Dziewałowski nie płacili regularnie należności dzierżawnych, Konfederacja Targowicka uchyliła ich dzierżawę i nadała te dobra w dniu 16 czerwca posłowi krakowskiemu Karolowi Głębockiemu za cenę bardzo niskiego czynszu 400 złp. rocznie. Głębocki otrzymał sposobem wiecznej dzierżawy należące do probostwa miechowskiego wsie: Gortatowice, Krzesławice, Michałowice i Wrocieryż; zamysłał równocześnie o zagarnięciu dóbr całego probostwa przy poparciu Józefa Ankwicza. Głębocki zadowolony z takiego obrotu sprawy zwrócił się do Sniadeckiego z propozycją wpłacenia na jego ręce wymienionej kwoty dzierżawnej, ale ten odmówił zastaniając się brakiem plenipotencji w tym kierunku. Poprzedni dzierżawcy mieli do tygodnia ustąpić z dzierżawionych wiosek, oddzielić własny inwentarz i nie stawiać zarządzeniu Konfederacji żadnego oporu²⁶. Sniadecki rozmyślając o ewentualnej audiencji u Sieversa na-

²⁵ J. Wąsicki, *Konfederacja...*, s. 67.

²⁶ Bibl. Jagiell., rkps 3162 I, k. 79, przedruk u M. Balińskiego, *Pamiętniki...*, t. II, s. 138—139, *Wypis zapewnienia dóbr probostwa Miechów dla Głębockiego*.

brał przekonania, że lepiej będzie nie przedstawiać mu spraw Szkoły ustnie, ale ubrać je w formę memoriału na piśmie. Przygotowując memoriał nie był jeszcze pewien, czy go doręczy adresatowi. Uzależniał to od opinii króla, czy uzna on ten krok za potrzebny i czy zaakceptuje treść.

W opracowanym (w języku francuskim) memoriale²⁷ Śniadecki przedstawił podstawy finansowe Szkoły Głównej, wyjaśnił, skąd się one wzięły, jakie były metody w posługiwaniu się funduszami płynącymi z dóbr własnych i corocznych dotacji z Komisji Edukacyjnej. Z kolei przeszedł do sytuacji bieżącej i naświetlił przyczyny i zamiary poderwania podstaw materialnych Szkoły. Przedstawiwszy te dążenia jako krzywdę uczelni zanalizował istotne podłoże całego kryzysu, który godził zarówno w funkcjonalną stronę Szkoły, jak i warunki życiowe profesorów. W drugiej części memoriału Śniadecki przedstawił powody i cele jego misji oraz zwrócił się do ambasadora prosząc go, aby swoją wspaiałomyślną protekcją poparł słuszne i sprawiedliwe prawa Szkoły. Następnie przedstawił problem dóbr probostwa miechowskiego, przyznanych kiedyś Akademii Krakowskiej. Poparcie spraw Szkoły Głównej na sejmie — kończył Śniadecki — przez interwencję ambasadora przyniesie pozytywne załatwienie, będzie dobrodziejstwem dla Szkoły i zobowiąże całe jej grono do „wiecznej wdzięczności“.

Zbytecznym byłoby przedstawiać Ekscelencji — pisał Śniadecki — ważność i rozmiar obowiązków ciążących na Akademii; potrzeba oświaty publicznej dla każdego cywilizowanego państwa daje się odczuć. Akademia poświęcona pracom naukowym stara się wykonać je wiernie i stosując się do systemu naukowego, które podobało się Rządowi jej przepisać. Racz, Ekscelencjo, przyjąć oddanie wyrazów najgłębszego szacunku od człowieka, który ma zaszczyt oddać pod protekcję Jego Ekscelencji interes i los zgromadzenia, którego jest członkiem²⁸.

Powyższy tekst noty wręczył Śniadecki królowi do przejrzenia i z dnia na dzień oczekiwał jego opinii, ale król zajęty problemami politycznymi dla spraw Szkoły nie miał zupełnie czasu. Śniadecki nie spuszczał jednak z oka interesów Szkoły. Śledził bacznie każdą sytuację, dowiadywał się o porządku dziennym każdego posiedzenia sejmku, obracał się wśród posłów jak i innych ludzi mających związek z obradami sejmowymi. Odwiedzał nie tylko przyjaciół Szkoły, ale także i tych, o których wiedział, że są jej nieprzyjaciółmi, starał się ich pozyskać lub może wybać. Był u biskupa inflanckiego, Józefa Kossakowskiego, główne-

Kołątaj i Gintowt-Dziewałtowski wpłacili 23 i 24 VI do kasy Szkoły zaległe raty dzierżawne uważając, iż uratują własną dzierżawę. W świetle *sancitum* konfederacji targowickiej z dnia 16 VI krok ich był już spóźniony.

²⁷ *Korespondencja*, II s. 169—171, data memoriału: 20 VI.

²⁸ *Tamże*, s. 171.

go rzecznika oddzielnej Komisji Edukacyjnej Litewskiej, a jeszcze bardziej jej funduszów, które chciał zagarnąć dla siebie²⁹. Złożył też wizytę marszałkowi sejmu Bielińskiemu, który zainteresował się jego misją i wspólnie z nim szczegółowo rozpatrywał problemy Szkoły. Interesował się także przywilejami Akademii Krakowskiej nadanymi jej przez Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę i przywilejem Zygmunta Starego z 1535 r. przyznającym szlachectwo profesorom Akademii po dwudziestu latach wykładania. W związku z tymi rozmowami Sniadecki zażądał od Szkoły, aby mu przysłało pewne dane dotyczące tych przywilejów³⁰. Zażądał też przygotowania tekstu noty do nowego gubernatora Wołynia, Podola i Ukrainy gen. Toutolmina w sprawie remanentów podręczników znajdujących się w szkołach koronnych, które na skutek rozbioru znalazły się poza granicami państwa polskiego, oraz zwrotu pieniędzy leżących od dwóch lat za sprzedane podręczniki³¹. Nota miała być posłana gubernatorowi za pośrednictwem rektora szkół krzemienieckich. Sprawa ta, jak zobaczymy, została zrealizowana dopiero we wrześniu.

Tymczasem w dniu 25 czerwca przyjechał z Wilna do Grodna rektor Szkoły Głównej Litewskiej Marcin Odlanicki-Poczobut w towarzystwie profesora prawa natury tejże Szkoły Hieronima Stroynowskiego. Fakt przyjazdu Poczobuta był na rękę Sniadeckiemu. Miał on teraz nadzieję zorganizowania obrony niektórych wspólnych spraw obu Szkół, które mogły być zaatakowane na sejmie. Ponieważ Sniadecki w tym czasie liczył się z przerwą w obradach sejmowych, zwrócił się do Szkoły, aby jeszcze przed wakacjami podjęła uchwałę, co miałyby dalej robić na terenie Grodna w wypadku odłożenia obrad sejmowych. Przestrzegając Szkołę, aby w stosunku do niektórych dzierżawców, będących krewnymi kilku przebywających w Grodnie posłów, postępować oględnie i aby ich nie zrażać. Obawiał się bowiem, że sprawy takie mogą mu popsuć szyki.

²⁹ W. Tokarz, *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku*, Warszawa 1911, s. 43, zeznania sekretarza Komisji Edukacyjnej Franciszka Cernera; J. Wąsicki, *Konfederacja...*, s. 36—37.

³⁰ Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 9, z 30 VI. W artykułach konstytucji grodzienskich dotyczących Komisji Edukacyjnej okres dwudziestu lat potrzebnych do nobilitacji skrócono do szesnastu. (J. Wąsicki, *Konfederacja...*, s. 132.)

³¹ Inicjatywa w tej sprawie wyszła od Szkoły Głównej Koronnej, która w ciągu czerwca dwukrotnie zwracała się do Sniadeckiego, by tę kwestię poruszył w Grodnie u amb. Sieversa. (Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 6 i 8, przedruk u M. Balińskiego, *Pamiętniki...*, t. II, s. 148). Na życzenie Sniadeckiego, by Szkoła przygotowała notę w języku francuskim, Januszewicz nie znający tego języka odmówił, podobnie odmówili profesorowie Scheidt i Radwański, również nie znający dobrze tego języka. Ułożenie noty zaproponowano samemu Sniadeckiemu, co też wykonał. (Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 10, przedruk u M. Balińskiego, *Pamiętniki...*, t. II, s. 149.)

Konkludował przewidująco: „pamiętajmy, żebyśmy sobie licha nie narobili[...]. Stan rzeczy dzisiaj jest taki, iż się trzeba najgorzej spodziewać, a zrobić coś średniego między złym a dobrym”³².

Sejm ciągle jeszcze obradował o sprawach politycznych i nie miał czasu na podjęcie zagadnień szkolnych. Ponieważ sprawy te musiały bezwzględnie wejść na porządek obrad, przeto Śniadecki i Poczobut złożyli 30 czerwca wizytę marszałkowi sejmu Bielińskiemu i podali mu swoje *pro memoria*, każdy w interesie reprezentowanej przez siebie Szkoły. Bieliński zapowiedział obu delegatom, aby nie oddalali się z Grodna, gdyż będą wezwani na konferencję w sprawach edukacyjnych i do omawiania sprawy zabezpieczenia stanu i rządu obu Szkół. W związku z tym obaj delegaci w myśl rady Bielińskiego podjęli wspólne prace nad ułożeniem memoriału do sejmu przez ręce króla, prymasa Michała Poniatowskiego i biskupa Kossakowskiego.

Tymczasem Śniadecki został przyjęty przez ambasadora Sieversa „w sposób najgrzeczniejszy” i przedstawił mu smutny stan spraw Szkoły Głównej Koronnej. Sievers okazał żywe zainteresowanie, słuchał z uwagą, wypytywał o szczegóły i sam zażądał przedłożenia mu wszystkiego na piśmie. Śniadecki wprawdzie miał przy sobie opracowaną notę (którą mu król już był zwrócił), ale celowo teraz jej nie podał, chcąc najpierw wy badać zamiary ambasadora i w związku z tym może poczynić w tekście pewne zmiany. W dalszym ciągu rozmowy Sievers obiecał, że będzie starał się pomóc, byleby sejm chciał rzeczywiście coś konkretnego robić, a nie tracił czasu na niepotrzebne bałamuctwa. Po audiencji zaprosił Śniadeckiego i Poczobuta na obiad, w czasie którego rozwinęła się szersza dyskusja na temat losów edukacji w Polsce i stanu obu Szkół Głównych. Śniadecki — jak sam pisze — miał sposobność „przypatrzenia się otwartości tego staruszka”, którą oceniał pozytywnie. Ambasador zapewnił obu delegatów, że nie spodziewa się, by sejm chciał w czymś pogorszyć sytuację obu Szkół i obniżyć pensje profesorom. Stan kraju i ciężkie położenie obu Szkół wynikało — jego zdaniem — tylko z tej przyczyny, że czynniki odpowiedzialne za losy kraju nie kończą pertraktacji z krajami ościennymi, tj. z Prusami i Rosją. Wracając do spraw Szkoły Głównej Koronnej jeszcze raz wysłuchał szczegółowego wykładu Śniadeckiego i prosił o zaznajomienie go ze sprawami finansowymi probostwa miechowskiego. Śniadecki wykorzystując te zainteresowania kuł żelazo póki gorące, starał się jak najdokładniej i najzwężlej przedstawić całość. Przychylną postawą ambasadora Śniadecki był poniekąd zaskoczony — być może — nie spodziewał się tak życzliwego, jak uważał, przyjęcia. Naprawdę nie rozpoznał zamaskowanego dyplomaty i jego

³² Korespondencja, II, s. 175.

zainteresowania wziął za dobrą monetę. Korzystne o nim zdanie będzie miał Sniadecki przez cały czas pobytu w Grodnie. Interweniując u ziomków zarł się raczej zgryzotami i tracił nadzieję. Natomiast wizyta u ambasadora natchnęła go jakąś lepszą otuchą i wiarą w konkretne i skuteczne wypełnienie misji.

Jest to człowiek prawdziwie godny — pisał o ambasadorze w liście do Szkoły — przy powadze charakteru łączący wiele grzeczności i łagodności; nie cierpiąc krzywdy i nikogo nie lubiący obietnicami uwodzić, gdy co obieca, można spać na to spokojnie, tak go tu wszyscy doświadczyli. Ważną więc jest rzeczą pozyskać jego pomoc i protekcją³³.

Był to zatem krok zrobiony przez Sniadeckiego we właściwym kierunku. Sam ambasador uważający siebie za człowieka natenczas dla Polaków opatrnościowego pisał o sobie: „ja chcę tylko dobrego”³⁴. Pozytywny wynik wizyty przyspieszył opracowanie memoriału do sejmu. Datowany 10 lipca i zatytułowany *Od Szkół Głównych Koronnej i W. Księstwa Litewskiego do Stanów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej*, zawierał w części wstępnej krótki pogląd na cele, zadania i obowiązki obu Szkół. W części właściwej memoriał powołując się na *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej* domagał się zabezpieczenia profesorów i przysługujących im pensji, żądał prawnej unifikacji przywilejów obu Szkół Głównych i stawiał je na płaszczyźnie równorzędnej. Wreszcie memoriał domagał się dalszego utrzymania i stosowania tych rozdziałów *Ustaw Komisji Edukacji*, które w oparciu o prawa z 1775 i 1776 r. odnosiły się do rządu, praw i powinności Szkół Głównych.

Sniadecki i Poczubut przedstawiając memoriał stwierdzili w jego końcowych słowach, że wszyscy zatrudnieni w obu Szkołach w dalszym ciągu prowadzą swoje prace i przez nich jako delegowanych proszą o zapewnienie im pensji i zabezpieczenie praw. Odpis tego memoriału posłał Sniadecki do Krakowa³⁵. Obaj delegaci udali się także z memoriałem do króla. Król przyjął ich życzliwie, ale doradzał otwarcie, by sami chodzili

³³ *Korespondencja*, II, s. 180 i 163, gdzie w przypisie 9 uwaga wydawców *Korespondencji*: „w każdym razie Sniadecki ocenia działalność Sieversa bez wątpienia zbyt pozytywnie nie znając tajników jego postępowania”. Nie należy przypuszczać, choćby na moment, że Sniadecki posiadający tak bystrą i wyostrzoną orientację nie wyprowadził z postępowania Sieversa na innych odcinkach właściwych wniosków i nie wiedział, kim jest ambasador i jaka jest jego rola jako zausznika Katarzyny II. Trudno zaś wymagać od Sniadeckiego, by w niełatwej misji grodzieńskiej, nie korzystał skwapliwie z zainteresowań, rad i poparcia ze strony Sieversa, który wszystkim dyrygował i od którego skiniienia zależało bardzo wiele. Podczas gdy ziomkowie, równie jak Sievers wierni słuźalcy Katarzyny, starali się Szkole szkodzić i szkodzili, Sievers, przeciwnie, dawał wielokrotnie dowody czegoś zupełnie innego.

³⁴ *Drugi rozbiór Polski...*, t. II, s. 113, t. III, s. 79.

³⁵ *Korespondencja*, II, s. 182—184.

około swoich spraw, bo jego znaczenie jest żadne i on sam potrzebuje protekcji. Odmawiając, prosił jednak o relacjonowanie mu rezultatów misji obu delegatów i zapewne z jego porady Śniadecki napisał nie znaną bliżej notę w sprawie dóbr i posłał ją Sieversowi jako załącznik do memoriału. Komunikując o tej akcji Szkole dodał Śniadecki od siebie: „proszę nie rozgłaszać szeroko, co się tu ma podawać, żebyśmy nie wystrzelili przed czasem”³⁶, czyli od dyskrecji uzależniał wynik akcji.

W czasie pobytu w Grodnie miał Śniadecki poważne kłopoty materialne, gdyż Szkoła Główna z powodu własnych trudności finansowych nie zaopatrzyła go w wystarczające fundusze³⁷. Na terenie Grodna, do którego w okresie sejmu zjechała znaczna liczba ludzi, szalała drożyzna. Śniadecki znalazł się parokrotnie w trudnej sytuacji finansowej i słał listy do Krakowa, polecając sprzedać konie powozowe oraz niektóre rzeczy prywatne, a z uzyskanej kwoty opłacić służbę, resztę zaś pieniędzy prosił przysłać do Grodna³⁸. Z treści listów pisanych do Krakowa widać, że Śniadecki wpadł w stan nerwowego podrażnienia. Jako człowieka szybkiej inicjatywy i czynu denerwował go przede wszystkim fakt ciągłej niepewności. Raz po raz pojawiały się ciągle zmieniane projekty, co stwarzało dla Śniadeckiego szereg kłopotów. Sam nie wiedział, czy w wypadku dłuższej limity sejmu ma pozostać w Grodnie, czy wyjechać do Krakowa. W pierwszym, wypadku obawiał się o swój stan nerwowy, w drugim — wyjazd i powrót narażałby Szkołę na nowy koszt, w ogóle drżał o to, by

[...] nas nie zostawiono na bruku i nie przewrócono wszystkiego. Idzie bowiem o los przyszły wszystkich, bardziej jak o to, co nam teraz się należy [...]. Wyprawiliście mnie na biedę i moje nieszczęście, trzeba robić wszystko, co jest w mocy ludzkiej, żeby sobie nic nie wyrzucić i Zgromadzenie [tj. Szkołę Główną], jak się należy, usłużyć³⁹.

³⁶ *Tamże*, s. 180.

³⁷ Na wyjeźdźnym otrzymał z kasy Szkoły 100 złp., z początkiem lipca 200 złp., w październiku 100 złp. (Archiwum U. J., rkps 7., jw., s. 413, 415; *Tamże*, rkps 8 s. 8, 498—500; Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 12.)

³⁸ Rzecznikiem sprzedaży ustanowił Śniadecki prof. Czecha, który miał najpierw sprzedać konie i w ciągu czerwca i lipca pertraktował w tej sprawie z kupcami. Podana cena okazała się za wysoka i koni nie kupiono. Aby nie obciążać finansów Śniadeckiego, prof. Czech oddał konie i stangreta do podkrakowskiego majątku Sroczyńskich. (Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 9 i 11.) Kwestie finansowe denerwowały Śniadeckiego, stąd w jego listach do Szkoły Głównnej na tym tle odzywa się nawet ostry ton. „Pieniądzy nie mam, a W. M. Państwo, myślicie o tym w Krakowie, żebym ja żył powietrzem”. (*Korespondencja*, II, s. 226.) Prof. Januszewicz przyznawał mu rację składając winę na prokuratora (ekonoma) Szkoły Głównnej, prof. Smaczińskiego, podchodzącego zbyt formalistycznie do sprawy zasilania Śniadeckiego w potrzebną mu na terenie Grodna gotówkę. (Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 23.)

³⁹ *Korespondencja*, II, s. 185. Prof. Januszewicz doradzał Śniadeckiemu (w oparciu

Dnia 15 lipca zapadła uchwała limitująca obrady sejmu do końca tego miesiąca. Po upływie limity obrady miały być ostatecznie zamknięte. Zatem Sniadecki widział niejako przed sobą niedaleki koniec pobytu. Orientując się jednak dobrze w sytuacji przypuszczał, że wszystko potrwa jeszcze kilka miesięcy i że trzeba stale pilnować się i czekać. Ciągłe wyczekiwanie wywołało u Sniadeckiego stan podenerwowania, ale równocześnie stała jego czujność uderzała w przeciwników.

Sniadecki istotnie był pilnym strażnikiem interesów Szkoły i wykorzystywał dla jej obrony każdą nadarzającą się sytuację. Częste przebywanie w otoczeniu króla, kontakt z szeregiem posłów czy ministrów, uczestnictwo w obradach i przyjęciach pozwalało mu na poznawanie ludzi i jednanie ich dla spraw Szkoły. W sytuacji, w jakiej znajdował się Sniadecki, i w roli, jaką pełnił, wymagana była duża obrotność i zręczność, a nawet potrzebne tu były poniekąd chytryść i przebiegłość. Takich zdolności nie można było odmówić Sniadeckiemu przez cały czas jego pobytu w Grodnie. Jakkolwiek wielokrotnie żałował, iż podjął się tej misji, to przecież przyznawał sobie, że Szkoła delegowała w jego osobie najważniejszego człowieka. Bez ryzyka można stwierdzić, że nikt ze Szkoły Głównej nie nadawał się wówczas lepiej do wypełnienia misji grodzieńskiej. Wśród toczących się obrad sejmowych Sniadecki to pojawia się na horyzoncie, to znika. Uderza, zaskakuje, paruje ciosy, broni się i znowu atakuje. Gdzie jest tylko mowa o sprawach obchodzących Szkołę czy bezpośrednio jej dotyczących, Sniadecki zawsze jest już na posterunku i można go podziwiać dla szybkiej orientacji zarówno w ataku, jak i w obronie, a także w zdolnościach przewidywania rozwoju sytuacji. Zasługuje to tym bardziej na uwagę, że odbywa się na tle ciągle komplikującej się sytuacji politycznej kraju. Dodajmy też do tego stałe interesowanie się Sniadeckiego wewnętrznymi sprawami Szkoły, które równie żywo, jak sprawy grodzieńskie, zajmowały go. Dzięki relacjom otrzymywanym w listach Januszewicza Sniadecki wiedział, co się dzieje w Szkole, a porównując panującą w niej atmosferę z atmosferą wileńską dochodził do przekonania, że wśród profesorów wileńskich istniała większa solidarność. Niemniej trapiły też Sniadeckiego myśli o pracach naukowych zastępującego go w Krakowie prof. Czecha, któremu zlecił szczególną opiekę nad cennymi instrumentami astronomicznymi i przesyłał mu z Grodna uwagi i przestrogi⁴⁰.

Dowiedziawszy się o przedłużeniu obrad sejmu do dnia 30 lipca,

o uchwałę Szkoły), aby zrobił tak, jak uważa, tj. przeczekał okres limity lub wyjechał nawet na Ukrainę do gubernatora Toutholmina w sprawie książek szkolnych, oczywiście pod warunkiem, jeżeli wyjazd taki przyniosłby korzyść. (Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 11.)

⁴⁰ Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 13 i 14.

Śniadecki w nocy do delegacji sejmowej poruszył sprawę kwoty 400 000 złp. zapisanych na dobrach Prota Potockiego, a zagrożonych przez bankructwo tego magnata. Wspomniął też o remanentach ksiązek pozostałych w szkołach wołyńskich. Ale sprawy te, podobnie jak i inne, nie mogły być jeszcze załatwione wobec niezakończenia negocjacji politycznych z Sieversem. Było więc dla Śniadeckiego jasne, że zawarcie traktatu z Rosją pozwoli wreszcie na sfinalizowanie nie załatwionych dotąd spraw, a także i na wystąpienie z innymi.

Ja tu nasze zadania, prośby i układy trzymam w gotowości pilnując pory i czasu, w którym je wypadnie podać, bo wystrzelić przed czasem niedobrze, bo-by o tym zapomniano w czasie i rozniesiono niepotrzebnie. Trzeba tylko cierpliwości, której tu twardą lekcję codziennie biorę⁴¹.

Podpisanie traktatu z Rosją w dniu 22 lipca 1793 r. uważał Śniadecki za korzystny, a zarazem i zwrotny moment dla dalszych wystąpień w sprawach Szkoły; planów swoich nie mógł jednak na razie realizować, gdyż wydawane codziennie bale utrudniały mu akcję. Wreszcie Śniadecki zachorował, zapewne z powodu silnego wyczerpania. Wtedy właśnie Sievers zwrócił się do króla w sprawie teraźniejszego i przyszłego rządu edukacji. Król z miejsca odstąpił to wezwanie Śniadeckiemu do załatwienia, a ten, mimo choroby, opracował pośpiesznie cały referat w ciągu jednej doby i w dniu 7 sierpnia już o godzinie 5 rano doręczył go osobiście ambasadorowi.

Inicjatywa, która teraz wyszła od Sieversa, nawiązywała do planów Śniadeckiego, ale ten zmęczony i rozgoryczony, a przy tym chory opadł jakoś na siłach i stracił dotychczasową energię. Postanowił przeto wrócić do Krakowa i zaproponował Szkole, by wysłała na jego miejsce do Grodna prof. Wincentego Szastra. Spodziewał się, że ten wyzyskując przychylność ambasadora i życzliwość króla poprowadzi dalej zaczęte dzieło. List Śniadeckiego wywołał w Szkole Głównej silne wrażenie i zaniepokojenie. W proponowanym przez Śniadeckiego opuszczeniu Grodna widziano oczywistą katastrofę. Prof. Scheidt pisał wprost do Śniadeckiego, że Szkoła Główna nie ma nikogo na jego miejsce, gdyż nikt tak jak on nie zna jej interesów. Prosił go, by dalej trwał na swoim stanowisku, dźwigał cały ciężar nałożonego nań poselstwa i ratował Szkołę w najkrytyczniejszym dla niej momencie. Tym większa będzie, zdaniem Scheidta, wdzięczność Szkoły, która nie pierwszy raz winna będzie Śniadeckiemu swoje ocalenie⁴². Podobnie prosił go o dalsze prowadzenie zaczętych spraw rektor Szkoły Głównej, prof. Szabel, ubolewając nad

⁴¹ *Korespondencja*, II, s. 191.

⁴² *Bibl. Jagiell.*, rkps 3124, list 1.

stanem jego zdrowia⁴³. Pod wpływem tych prośb Sniadecki nie porzucił Grodna. Obecność jego była teraz tym bardziej potrzebna, że na sesji w dniu 17 sierpnia, na której ratyfikowano traktat rozbiorowy, poruszono sprawę strat Szkoły Głównej Koronnej w zaborze pruskim. Jedną notę w tej sprawie wniósł Sniadecki, drugą podał nuncjusz Ferdynand Saluzzo, interesujący się głównie dobrami należącymi do duchowieństwa. Sniadecki był zdziwiony tym wystąpieniem nuncjusza, uważał je za zupełnie niepotrzebne, przypuszczał, że nuncjuszowi chodziło raczej o zwrócenie uwagi na pozycję zwierzchności kościelnej i na stosunek jej do zagadnień edukacyjnych. Zaktualizowała się też wreszcie parokrotnie poruszana sprawa rewindykacji sum za podręczniki przesłane do szkół Wołynia, Podola i Ukrainy, które znalazły się w obrębie kordonu rosyjskiego. Na czele tych ziem stanął gubernator gen. Timofiej Toutołmin i z nim należało teraz traktować. W tym też celu Sniadecki francuski tekst listu, jaki miał być wysłany do gubernatora, przesłał do Krakowa, celem przepisania go, a następnie podpisania przez rektora Szabla. List datowany przez Szkołę w dniu 4 września, a wysłany dopiero po 8 września, wyjaśniał związki Szkoły Głównej, ze szkolnictwem w Koronie i domagał się zarówno zwrotu remanentów podręczników leżących po magazynach szkolnych w odpadłych prowincjach, jak i zwrotu pieniędzy, pochodzących z dokonanej już sprzedaży. W imieniu Szkoły Głównej miał tę rzecz przeprowadzić specjalnie upoważniony delegat, rektor szkół krzemienieckich, ks. Tylkowski. Kopię pisma w tej sprawie przesłał Sniadeckiemu do wiadomości⁴⁴.

Należałoby przypuszczać, że kontakty z Sieversem były do pewnego stopnia celowo prowokowane przez samego Sniadeckiego, aby stałe wyjaśniać wszechwładnemu ambasadorowi sprawy Szkoły. Taką np. okazją do rozmów było obserwowanie zaćmienia słońca przy pomocy przyrządów, umyślnie sprowadzonych z Wilna przez rektora Poczobuta. Na te obserwacje, przeprowadzone w Augustowie, zaproszono króla, a ten zaprosił ambasadora Sieversa i biskupa Massalskiego⁴⁵. Przy tej okazji podjęto z Sieversem dyskusję na tematy edukacyjne. Ambasador otwarcie zapewnił, że obie Szkoły nie będą narażone na żadne straty finansowe. Przyrzekł ze swej strony całkowitą pomoc i zapewnił, że będzie sta-

⁴³ Tamże, list z 18 VIII. (przedruk u M. Balińskiego, *Pamiętniki...*, t.II, s. 153—154).

⁴⁴ Archiwum U. J., rkps 6, jw., s. 223—224; Bibl. Jagiell., rkps 3124, poz. 4; Tamże, rkps 3107, list 15 i 16; *Korespondencja*, II, s. 187, 206—207.

⁴⁵ Z. Mann, *Stanisław August...*, s. 99—100; Bibl. Jagiell., rkps 3161 I. Obliczenia cyfrowe Sniadeckiego, po dokonanych obserwacjach, zostały przesłane do Krakowa. Prof. Czech również dokonał obserwacji, jednakże nie bardzo udanych. (Bibl. Jagiell., rkps 3131, prof. Czech do Sniadeckiego, 8 i 22 IX.)

rał się osobiście doprowadzić do złączenia obu Komisji Edukacyjnych w jedną i w ten sposób unormować poplątane sprawy szkolnictwa. Te oficjalne zapewnienia ambasadora zostały przyjęte przez króla, Śniadeckiego, Poczobuta i innych obecnych z dużym zadowoleniem.

Sprawy, które dotąd szły opieszale, potoczyły się teraz szybko naprzód. Przede wszystkim w niedzielę 15 września została rozwiązana konfederacja targowicka (niepotrzebna po ratyfikacji traktatu rozbiorowego),

[...] którą — jak pisze obrazowo Śniadecki — diabli porwali po tyłu zbrodniach i łupiestwach popełnionych [...]. To tedy wielkie Szczęsnego Potockiego dzieło nikczemnie klapło i nie wiem, co dalej będzie. Kto ma krzywdę, trzeba się śpieszyć, proponować ją deputacji wyznaczonej, bo to 6 niedziel czas krótki na takie roboty⁴⁶.

Sam Śniadecki postanowił w myśl tych słów także pośpieszyć się w sprawach Szkoły Głównej. Na konferencji w dniu 17 września odbytej u biskupa Massalskiego, który otrzymał mandat kierowania pracami deputacji do ustalenia formy rządu, Śniadecki przedstawił notę do Stanów Rzeczypospolitej, nawiązującą do noty z dnia 10 lipca opracowanej wspólnie z rektorem Poczobutem⁴⁷. Massalski aczkolwiek przytakiwał poruszanym problemom, to jednak doradzał, by ta inicjatywa wyszła raczej od króla, a nie od obu delegatów. Śniadecki nie zwlekając udał się z tym natychmiast do króla, a ten wyznaczwszy w tej sprawie konferencję jeszcze tego samego dnia polecił zaprosić na nią Massalskiego i rektora Poczobuta. Na konferencji Śniadecki mógł mieć rzetelną satysfakcję. Król oddając Massalskiemu notę prosił o realizację pełnej jej treści, na której dopisał dodatkowo pod adresem Deputacji słowa popierające sprawy obu Szkół Głównych. Ta życzliwość królewska nie była jednak zupełnie szczerą. Skądinąd wiadomo⁴⁸, że Stanisław August, który wprawdzie widział zaborczość i chciwość niektórych przywódców sejmowych i uważał, iż z tym należy walczyć, mówił równocześnie, że należy prowadzić walkę przeciw „zabiegom ducha akademickiego, którym natchnieni Poczobut i Śniadecki nazbyt chcieli oswobodzić Akademię od zwierzchności Komisji Edukacyjnej”. Wynikałoby w świetle tego, że król prowadził jak gdyby podwójną grę, jeżeli równocześnie akceptował projekty Śniadeckiego i popierał sprawy Szkół Głównych.

Śniadecki po wniesieniu projektu pewien był zupełnego zwycięstwa, „ponieważ Sievers jest w tych samych sentymentach, więc to nie chy-

⁴⁶ *Korespondencja*, II, s. 214—215; J. Wąsicki, *Konfederacja...*, s. 68.

⁴⁷ *Korespondencja*, II, s. 251—254, ods. 34.

⁴⁸ J. Wąsicki, *Konfederacja...*, s. 110.

bi⁴⁹. Dlatego też doradził, aby korzystając właśnie z obecności Sieversa na zamku grodzieńskim, udać się do niego i poprosić go do króla. Sievers istotnie stawił się i w rozmowie przyrzekł poparcie spraw obu Szkół oraz wstrzymanie dalszej destrukcyjnej działalności obu konfederackich Komisji Edukacyjnych: Koronnej i Litewskiej. Śniadecki po wyjściu Sieversa pozostał jeszcze u króla na obiedzie zaznajamiając go szczegółowo ze wszystkimi sprawami Szkoły Głównej.

Dzień ten — pisze Śniadecki — najpracowitszy dla mnie, zdjął ciężar z mej głowy, który mnie dręczył, bom widział, że mogą moje najsprawiedliwsze myśli być krzywo widziane i wystawione z boku królowi, czemu się już skutecznie zapobiegło. Zostaje teraz pracować nad sejmującymi, gdzie miliony subiekcji zostaną do wytrzymania, a których dla przystojności opuścić nie można, żeby sobie nic nie mieć do zarzucenia. Szkoła Główna niech się dawnych prawideł we wszystkim trzyma [...], jeżeli tam coś zleci dążącego na odmianę, puszczać do grzecznie bez wykonania, bo ona i jej rezolucje kark złamią wkrótce. Zamierzona ma egzystencję do octobra; osób żadnych nie proponować na nic ani proponowanych nie przyjmować, ale w cichości czekajmy końca. Trzeba zaś W. M. Państwu donieść, iż gdyby się rozdział Komisji na Koronną i Ltewską utrzymał, my się przy naszych pretensjach nie utrzymamy, bo to jest niepodobna, jakem się o tym przekonał. Jeżeli się Komisja złączy, jak przedtem, my co do pensji nie tkniemy⁵⁰, a co do rządu lepiej będziemy. Całe tedy usiłowanie czteromiesięcznego tu bawienia dążyło do tego, żeby ten rozdział spadł mimo tęgiej opozycji Kossakowskich. Kilka pism po francusku ode mnie w tej materii królowi i z jego rozkazu Siewersowi podanych poszło do Petersburga, które musiały skutkować, kiedy mnie dziś rano książę biskup [Ignacy Massalski] zapewnił, iż po konferencji u ambasadora, w tej materii złożonej i długo przeciągnionej, stanęło *conclusum*, żeby jedna tylko była Komisja i miała swój departament w Radzie [Nieustające], tak jak inne magistratury egzekucyjne, ale to jeszcze problema. Na tym tedy fundamencie można śmieiej budować całe dzieło⁵¹.

Tę zmianę na lepsze, stwarzającą dla Szkoły Głównej możliwości wygrania różnych spraw, zauważyli i jej wrogowie, rekrutujący się głównie spośród posłów województwa krakowskiego. Nietrudno było Śniadeckiemu dostrzec ich matactwa i zaczął z miejsca energicznie im przeciwdziałać przy pomocy króla, z którym miał możliwość codziennego stykania się. Król zresztą chętnie widział towarzystwo Śniadeckiego i przypuszczał go do współpracy nad omawianiem niektórych problemów pań-

⁴⁹ *Korespondencja*, II, s. 215.

⁵⁰ Śniadecki patrzył na to zagadnienie zbyt optymistycznie, gdyż trudności finansowe nie tylko nie zmalały, ale silniej wzrosły, z chwilą gdy Komisja Edukacyjna zamroziła wszelkie wypłaty na rzecz Szkoły Głównej, o czym pisał do niej kasjer Komisji, Lelewel. (Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 20; Archiwum U. J., rkps 7, jw., s. 414—415.) O nienaruszalności pensji mówił na sejmie poseł Narbut. (Bibl. Kórnicka, rkps 1283, s. 1089, *Diariusz sejmu 1793*.)

⁵¹ *Korespondencja*, II, s. 216.

stwowych. Śniadecki wszedł po prostu jakby w krąg domowników monarchy i często przesiadywał na zamku grodzieńskim⁵². Bardziej jeszcze zależało Śniadeckiemu na pomocy wszechwładnego Sieverssa, który w różnych sprawach mógł mieć ostatnie słowo, rozstrzygać je w sposób zupełnie bezapelacyjny. Wypłynęła bowiem na nowo poruszona przez wrogów Szkoły sprawa dóbr miechowskich stawiana w sposób wysoce krzywdzący Szkołę Główną, co skłoniło Śniadeckiego do przedstawienia tzw. Deputacji Sancytowej nowej noty (25 IX)⁵³. Wyjaśnwszy w niej genezę nadania Szkole dóbr probostwa miechowskiego i użytkowania przez nią płynących stąd dochodów, przeszedł Śniadecki z kolei do zagadnienia samowolnego, emfiteutycznego wydzierżawiania przez Komisję Edukacyjną tych dóbr bez wiedzy Szkoły przez co wyrządzono jej (z winy Komisji) następujące krzywdy: 1. zastosowano arbitralnie i błędnie wobec Szkoły prawo, które wydano kiedyś dla dóbr jezuickich po skasowaniu tego zakonu, 2. wyznaczono czynsz bardzo mały, 3. zamieniając „wiecznie” ziemię na czynsz pozbawiono Szkołę dochodu fundusowego, a strata ta w przyszłości, zdaniem Śniadeckiego, zwiększyła się jeszcze bardziej, gdy w miarę wzrastającej wartości produktów ziemskich musiała się obniżyć cena pieniądza. Konfederacja targowicka przez swoje *sancitum* z 16 czerwca sprawę tę pogorszyła. Oderwawszy wioski należące do dóbr tego probostwa, wydzierżawione innym dzierżawcom, oddała je emfiteutycznie posłowi Głębockiemu ku oburzeniu dawniejszych posesorów. Śniadecki przedstawiając tę decyzję jako krzywdę zaapelował do Deputacji, by ta w sposób sprawiedliwy rozpatrzyła całą sprawę i nie zamknęła Szkole drogi do poszukiwania dochodów. Jako instytucja publiczna Szkoła winna być osłonięta prawem. W imieniu poszkodowanego Joachima Gintowt-Dziewałtowskiego wystąpiła na terenie Grodna jego siostra, Ludwika z Gintowt-Dziewałtowskich Byszewska, która w drukowanym memoriale zaskarżyła wspomniane *sancitum* konfederacji targowickiej dla posła Głębockiego⁵⁴. Wystąpienie Byszewskiej i Śniadeckiego były tym konieczniejsze, że wkrótce na porządku miały się znaleźć obrady dotyczące spraw Komisji Edukacyjnej. Hory-

⁵² Z. Mann, *Stanisław August...*, s. 66.

⁵³ *Korespondencja*, II, s. 221—222 (tekst noty); Bibl. Jagiell., rkps 3162 I, k. 83 (przedrukowano u M. Balińskiego, *Pamiętniki...*, t. II, s. 140—142).

⁵⁴ Tytuł druku: *Informacja o probostwie miechowskim na mocy prawa 1768 roku Akademii Krakowskiej inkorporowanym, podana w odpowiedzi na memorii JP. Śniadeckiego 22 X 1793. Sprawę Byszewskiej oraz wyjaśnienie Śniadeckiego rozpatrzono (ale definitywnie nie załatwiono) na sesji deputacyjnej 23 X. Deputacja uważała, że *sancitum* z 16 VI skrzywdziło Gintowta i że winno być uchylone; dalej, że nie tamuje się Szkole Głównej poszukiwania całości dochodów z dóbr probostwa miechowskiego oraz praw dziedzictwa, jeżeli Szkoła dowiedzie, że one zostały naruszone. (Bibl. Czarotoryskich, rkps 892, *Protokół opinii wględem sancytów koronnych*.)*

zont dotąd niewyraźny zaczął się teraz przejaśniać. Oponenti ze strony Targowicy nie chcieli jednak dać za wygraną i uknuli intrygę. Dopiero wmieszanie się Sieversa, objaśnionego przez Śniadeckiego, pokrzyżowało ich plany⁵⁵.

Biorąc pod uwagę doskonałą znajomość spraw edukacyjnych, jaką posiadał Śniadecki, należy domyślać się, że był on też autorem projektu zawieszenia władzy i czynności Komisji Edukacyjnej Litewskiej, za czym kryło się ratowanie całości spraw edukacyjnych. Domagał się tego na sejmie poseł krakowski, Szczęsny Grodzicki, przedstawiając 7 października projekt omawiający całość funduszków edukacyjnych i domagający się skasowania zarówno obu Komisji Edukacyjnych, jak i wszelkich zapadłych uchwał krzywdzących powyższy fundusz⁵⁶.

Opozycja przypuściła atak, gdy doszło do omawiania projektów edukacyjnych. Główni jej przywódcy, posłowie Ożarowski i Raczyński, postanowili zemścić się na obu Szkołach. Ich oszukańcza akcja, oparta na kłamstwie i zaciemnianiu rzeczy jasnych, spotkała się z potępieniem, a Śniadecki przypłacił to jakimś atakiem nerwowym, po którym dostał wysokiej gorączki. Zdążył jednak uwiadomić jeszcze króla o knowaniach obu posłów. Stanisław August „w taką wpadł pasję, że m się sam — pisze Śniadecki — bał i wszyscy, żeby mu się co nie stało”⁵⁷. Akcja opozycjonistów została skierowana głównie przeciw projektowi Śniadeckiego, którego tekst został celowo przez posła Raczyńskiego sfalszowany i w takiej formie był rozpatrywany przez delegację. Przeciw temu zaprotestował król i zażądał powtórnego rozpatrzenia oryginalnego projektu. Na poniedziałkowej sesji, w dniu 21 października, projekt ten znowu wszedł na obrady. Jego część pierwsza przeszła w całości według tekstu Śniadeckiego; wprowadzono do niego tylko nieznaczne odmiany, dotyczące władzy rektora, ubezpieczenia funduszu na pensje osób z tzw. jurysdykcji rektorskiej⁵⁸ oraz niektórych spraw organizacyjnych Komisji Edukacyjnej. Druga część projektu składająca się z pięciu ustępów, zdaniem Śniadeckiego, bardziej ucierpiała. Dotyczyła ona władzy rządowej Komisji Edukacyjnej i Szkół Głównych i w skróceniu w relacji Śniadeckiego przedstawiała się następująco. W ustępie 1. projektu uległy zagrożeniu paragrafy dotyczące prawa elekcji i emerytur (czego Śniadecki i Poczebut postanowili bronić). Ustęp 2. odnosił się do dóbr i funduszków, które chciano sprzedawać, ale z powodu sprzeciwu Sieversa zrezygnowano z zamiaru i zostawiono w dziedzictwie Szkoły. W łączności z treścią tego

⁵⁵ *Drugi rozbiór Polski...*, t. III, s. 98.

⁵⁶ Bibl. Czartoryskich, rkps 892, druk: *Ustawy sejmu grodzieńskiego*.

⁵⁷ *Korespondencja*, II, s. 227.

⁵⁸ Należeli do niej dwaj bedele, z których jeden był nadto instygatorem sądów rektorskich.

ustępu Sniadecki chciał bronić systemu dzierżawy *per plus offerentiam* uważając, że jest to najsprawiedliwszy sposób, przez który nie można się nikomu narazić. Wylączając te dobra od bezpośredniego administrowania, projekt oddawał Szkole na zawsze Łobzów oraz jedną wybraną wieś. Ustęp 3. projektu zostawiał Szkole kasę dochodów, ale oddawał ją pod nadzór Komisji. Ustęp 4. potwierdzał dla Akademii Krakowskiej przywileje królewskie z 1364, 1400 i 1535 roku. Sniadecki jednak sceptycznie oceniał ich bieżącą wartość. Ustęp 5. oddawał Komisji prawo prezentowania profesorów na beneficja należące do Szkoły Głównej.

W obronie praw Szkoły stanął Sievers oświadczając (o czym Sniadecki sekretnie dowiedział się od biskupa wileńskiego), że Szkoła Główna musi być wrócona do swoich praw; to samo oświadczył później Sievers Sniadeckiemu: „Wiesz WMP. jak ja jestem za najściślejszą sprawiedliwością. Macie po sobie króla, i to jest rzecz ważna; wszystko, co tam ułożą, przyjdzie do mojej opinii, bądź spokojnym, w niczym wam nie dam krzywdy zrobić”⁵⁹. To przychylnie stanowisko Sieversa w sprawach Szkoły Głównej, jak i kontakt jego ze Sniadeckim nie mogły być nie zauważone już od dawna przez opozycjonistów. Poseł Raczyński wprost publicznie twierdził, że Sniadecki usiłuje trząść całą Deputacją, że wszystkich w Grodnie poruszył broniąc spraw Szkoły. Rozpuszczono nadto w Grodnie wieść (która dotarła i do Krakowa), że Sniadecki przyjął propozycję Sieversa zamianowania go członkiem Petersburskiej Akademii Nauk. „Co wam tam w Krakowie pogadano — pisał Sniadecki — to są duby, porobiono tu, prawda, na mnie projekta, ale ja nic nie chcę, tylko kawałek chleba i spokoju”⁶⁰. Sniadecki pogardliwie traktował te wszystkie wycieczki i przostawał zarzuty twierdząc, że używa tylko dróg skutecznych, aby uzyskać sprawiedliwość, i nie jest temu winien, że te drogi są innym niedogodne. Reasumując całość projektu Sniadecki uważał, że najważniejszą rzeczą jest wydobyć się spod arbitralnych knoń Komisji i wysuwanych przez nią krzywdzących rezolucji.

Po zakończeniu omawiania projektu edukacyjnego Deputacja postanowiła przystąpić do układania listy opłat akademickich i edukacyjnych i do tego celu zaproszono Sniadeckiego. Sniadecki jednak nie kwapił się i w duchu obiecywał sobie, że użyje wszelkich sposobów, aby ten projekt opłat upadł, a zagadnienie to podjęła raczej przyszła, jednolita Komisja Edukacyjna. Pozorując współpracę sugerował, aby całą opłatę na rzecz Szkoły Głównej zafundować wyłącznie na jej dobrach ziemskich,

⁵⁹ *Korespondencja*, II, s. 230.

⁶⁰ *Tamże*, s. 231. Odmawiając członkostwa Petersburskiej Akademii Nauk, Sniadecki przyjął wkrótce potem (2 XI), zapewne z inicjatywy rektora Poczubota, honorowe członkostwo Szkoły Głównej Litewskiej. (M. Baliński, *Pamiętniki...*, t. II, s. 156—157.)

i z tym poszedł do Sieversa. Ambasadorowi ten projekt przypadł do smaku i podzielił się brzmieniem projektu z biskupem Massalskim, nie wymieniając nazwiska właściwego autora. Wyglądał on na wniosek samego Sieversa i mógł mieć szanse realizacji. Obok zainteresowania się sprawami Szkoły Sniadecki projektował rewizję *Ustaw Komisji Edukacji*, które w minionym okresie uległy uzupełnieniom i poprawkom. Proponował, by nową redakcją *Ustaw* po przejrzeniu przez Komisję przedstawić do aprobaty królowi i Radzie Narodowej i następnie wprowadzić w życie. *Ustawy* te przyjęte przez sejm według wzorów z 1775/76 r., wprowadziły w życie 24 listopada 1793 r. nową jednolitą Komisję Edukacyjną dla Korony i Litwy w miejsce istniejących od 27 kwietnia 1793 r. dwóch Komisji: Koronnej i Litewskiej⁶¹.

Wspomniany już wyżej poseł Raczyński, zajadły adwersarz Sniadeckiego, korzystając z przedłużenia obrad sejmowych chciał koniecznie zemścić się na Szkole Głównej i wyszedłszy z pozycji szczupłości funduszów na Szkoły Główne zaprojektował oddanie wydziałów teologicznych pod władzę biskupów, przeniesienie katedr prawa do Lublina, pozostawienie w Szkołach tylko katedr fizycznych. Propozycja ta była jawnym zamachem na całość obu Szkół, potwierdzoną od lat dawnymi przywilejami erekcyjnymi. Sniadecki wprawdzie nie przestraszył się tych projektów, ale musiał je wciągnąć do rzędu problemów, które należało zwalczać.

Projekt Raczyńskiego spalił na panewce i sprawa odłączenia katedr czy całych wydziałów nie została zrealizowana. Wysły jednak na widownię nowe projekty i zamachy absorbujące uwagę Sniadeckiego, jak np. parokrotnie już wysuwana sprawa z Protym Potockim o zwrot sumy 400 000 złp. i znowu poruszona sprawa dóbr probostwa miechowskiego. Ich obecny dzierżawca, poseł Głębocki, zrzekając się dzierżawy zabiegał, aby dobra miechowskie z powrotem wróciły do Szkoły Głównej. Było to nowe zajęcie dla Sniadeckiego, które musiał podjąć, bo sam był przecież autorem projektu powrotu tych dóbr i uzyskał w tym poparcie ze strony Sieversa. Sprawa ta nie była prosta i miała się jeszcze wickać przez pojawienie się projektu emfiteutycznego wydzierżawienia tych dóbr sekretarzowi Komisji Edukacji, Gintowt-Dziewałtowskiemu.

Wszzechstronna znajomość rzeczy i zajęcie niejako pozycji stałego pogotowia przez Sniadeckiego szkodziły w silnym stopniu jego przeciwnikom. Dlatego też podjęli oni myśl u końca kadencji sejmowej, aby go

⁶¹ *Korespondencja*, II, s. 154, przyp. 1 i s. 155, przyp. 10; J. Wąsicki, *Konfederacja...*, s. 109—110. Tekst *Ustaw Komisji Eduk.* z 1793 r. przedrukował J. Lewicki, *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne (1773—1793)*, Kraków 1925, s. 368—388.

unieszkodliwić przez mianowanie komisarzem edukacyjnym. Śniadecki przejrzał te plany i stanowczo odmówił. Sam natomiast projektował w liście do Szkoły Głównej, aby ona pomyślała o obiorze asesora Szkoły do Komisji Edukacji, a najlepszym według niego był prof. Walerian Bogdanowicz, dobrze widziany u prymasa Poniańskiego. Asesor miał być stałym rzecznikiem spraw Szkoły Głównej i miał pilnować ich biegu na terenie Komisji. Doradzał nadto Śniadecki, aby tego wyboru dokonano jak najrychlej i wysłano Bogdanowicza do Warszawy. Sam gotował się już do wyjazdu z Grodna w kierunku Warszawy, bo sejm kończył swoje obrady. „Gdyby tu przyszło dłużej siedzieć — pisał Śniadecki — ucieknę, bo tu wytrzymać nie można”.

Okoliczności jednak, które zaszły, nie pozwoliły jeszcze Śniadeckiemu na upragniony wyjazd i przedłużone obrady zmusiły go do zatrzymania się jeszcze w Grodnie. Wrogowie projektu edukacyjnego, opracowanego przez Śniadeckiego, codziennie wnosili coraz to nowe, szkodliwe poprawki i okaleczenia tekstu; wskutek tego nie zdołano uratować niektórych pozycji, które już przeszły przez ogień dyskusji. Nawet król stracił orientację w niektórych sprawach, celowo pobałamuconych. Śniadecki, który dotąd często interweniował u Sieversa, teraz zaprzestał swych starań: „trudno zawsze ambasadora zatrudniać, tak wiele obciążonego innymi robotami ważnymi. Trzeba atoli czekać końca tej nieśczęśliwej sceny i roli”⁶².

Nie zatrudniając już Siewersa Śniadecki sam starał się parować kontrargumentami codzienne ataki i szkodliwe intrygi przeciwników, informując króla o tych wszystkich posunięciach, opartych niejednokrotnie na oczywistym fałszu i kłamstwie. Swoją akcję obronczą streszczał Śniadecki w następujących punktach: utrzymać *ius patronatus*, odzyskać majątki nieprawnie oderwane od Szkoły Głównej, wygładzić niektóre poprawki w projektach Komisji Edukacyjnej, powiększyć fundusz Szkoły w postaci majątków ziemskich, wpłynąć na wybór odpowiednich osób do Komisji Edukacyjnej „żeby tam jaki gałgan nie wlaź”.

Co do spraw dóbr probostwa miechowskiego, to Szkoła Główna była już o krok od całkowitego odzyskania swoich praw.

Ale tu zaszedł diabeł na drodze — pisał Śniadecki — Byszewska trzyma tu młodą, piękną Gintowtównę, do której się umizga Zubow, brat faworyta⁶³, którego ona protekcji i wsparcia używa, aby się przy swym przywileju utrzymać; to oziębilo trochę gorliwość Sieversa. Trzeba robić, co można, aby go z tej oziębłości wyciągnąć⁶⁴.

⁶² Korespondencja, II, s. 239.

⁶³ Walerian Zubow, brat Platona, faworyta Katarzyny II.

⁶⁴ Korespondencja, II, s. 242—243. Oziębienie gorliwości Sieversa tłumaczy J. Wąsicki (*Konfederacja...* s. 71) nieprzyjaznym stosunkiem Sieversa do Kossa-

Zatem pojawił się na widowni jeszcze jeden rodzaj przeciwnika. Nic też dziwnego, że Sniadecki znękany ciągłymi bojami smutno konkludował: [...]

[...]chciałbym i chcę ratować wszystko — pisał — żebym wszystkim dogodził w Zgromadzeniu [tj. Szkole], dla którego miło mi było tylokrotnie się sakryfikować, ale jeżeli człowiek jeden zostawiony samemu sobie wśród ludzi chytrych, nieprzyjaznych i interesowanych może więcej zrobić, ja nic więcej nie jestem w stanie przemyśleć nad to, com robił i robić nie przestaję, zapewne nie dla mego dobra, bo czy się wrócę i zostanę w Akademii, jest to kwestia do rozwiązania, nad którą dopiero pomyślę po skończonym sejmie, ale chciałbym, aby Zgromadzeniu dobrze było i żebym mu dał już ostatni dowód mego przywiązania⁶⁵.

Im bliżej końca obrad sejmowych, tym Sniadecki czuł się coraz gorzej i brakło mu już sił do walki z nieustannymi intrygami. „Nie wiem, czy żyw powrócę, tyle mam co dzień zgryzoty i zmartwienia z nieskończonych przeciwko nam kabał[...]. Przeklinam się za tę wyprawę przyjętą, bo wiem, że to nie koniec”⁶⁶. Narzekając na wszystkich i na wszystko, nie przestawał stosować zabiegów hamujących, choć w praktyce przynosiły one mizerne wyniki. Dotarł wreszcie do ciągle nieuchwytnego Sieversa, który obiecał swą pomoc i przyznawał, że złość i chciwość ludzka dokonały tu wiele złego. Tymczasem przeciwnicy Szkoły rozwinęli w ostatnich dniach sejmu niebywałą energię widząc zapewne, że Sniadecki osłabił. Przeprowadzali czym prędzej szereg pogmatwanych uchwał, przewrócili projekt edukacyjny i cichaczem omijając zastrzeżoną sobie przez Sniadeckiego

kowskich, Sievers i Kossakowscy licytowali się wzajemnie i z różnym skutkiem, kto zdobędzie silniejsze wpływy u Katarzyny. Walka ta odbywała się na dwóch arenach w Grodnie i w Moskwie. W zasadzie górą byli Kossakowscy.

⁶⁵ *Korespondencja*, II, s. 242. Profesorowie Szkoły Głównej byli mocno poruszeni treścią tego listu, a głównie wzmianką o ewentualnej rezygnacji Sniadeckiego ze stanowiska w Szkole, dla której, jak pisali, posiadanie Sniadeckiego jako profesora i jako swego obrońcy było honorem. (Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 28: Januszewicz do Sniadeckiego, przedruk u M. Balińskiego, *Pamiętniki...*, t. II s. 152—153.) Baliński przedrukowując ten list opuścił (chyba zupełnie świadomie) jego część mającą związek ze wspomnianą wyżej akcją pięknej Gintowtówny. Opuszczony fragment rzuca charakterystyczne światło na przyjacielskie stosunki Sniadeckiego z Januszewiczem i na proponowane przez Januszewicza użycie kontrargumentu w postaci pięknej kobiety. Uzupełniam na tym miejscu (z cyt. wyżej rękopisu) niekompletny przedruk listu do Sniadeckiego: „Kiedy WMćPanu Dobrodziejowi stanął na przeprawie piękny diabełek [tj. Gintowtówna], którego lubi zabawy i którego przeszkadza do robienia interesów Akademii, czylibyś sobie nie kazał przysłać piękniejszego diabełka z Krakowa, który spodobałby się Panu Sieversowi pomógłby do kierowania interesów, a razem który mógłby służyć dla rozrywki Jego [tj. Sniadeckiego] przy tych trudach i móżolach, które ponosisz dla dobra Akademii”.

⁶⁶ *Korespondencja*, II, s. 244.

deckiego korektę, pośpiesznie wydrukowali projekt, celowo fałszując tekst, który w wielu miejscach okazał się niezgodny ze stanem faktycznym i stał w sprzeczności nie tylko z tekstem proponowanym ongiś przez Śniadeckiego, ale nawet z wczorajszymi zdaniami tychże samych przeciwników. Śniadecki pocieszał się, że to nie jest jeszcze ostatnie słowo i do zapadnięcia decyzji w tych sprawach na sejmie jest jeszcze daleko. Osądził też, że projekty Deputacji nie mają na razie mocy zupełnej egzekutywy, i nie wrożył im długiego życia. Słusznie też uważał, że w tym stanie całkowitego pośpiechu, zaskoczeń, braku koordynacji, fałszu, obłudy, matactw i zdrady nie mogło powstać coś trwałego i skutecznego.

Dnia 24 listopada o godzinie w pół do dziewiątej rano Sejm Grodzieński zamknął swe obrady, ale Śniadecki robiący od kilku dni przygotowania do odjazdu jeszcze i teraz nie mógł opuścić Grodna. Na drugi dzień został zaproszony przez króla, który w zupełnej samotności (nie dopuszczając poza Śniadeckim nikogo do siebie) gościł go aż do późnej nocy.

Król — pisze Śniadecki — gdym odchodził, zegnając się ze mną pogadał mi najpiękniejsze rzeczy, że o mnie myśli, jak by mi moje trudy nadgrozić, ale to zachowuje do Warszawy, kazawszy mi zaraz się z sobą widzieć, skoro przyjadę. Nie wiem, co to z tego będzie! Ja potrzebuję chleba, a on go nie ma skąd dać, cacek i bawideł [myślał o orderze] żadnych nie przyjmuję; wreszcie nie masz o czym myśleć: to jest jednak rzetelna prawda, że ja tu był męczennikiem w tych nieszczęśliwych naszych interesach. Sen od kilkunastu prawie dni stracony, dopiero teraz, to jest dzisiejszej pierwszej nocy, cokolwiek się wrócił; sam się dziwuję, jak to moje zdrowie mogło wytrzymać[...]. Do Warszawy nie mam się po co śpieszyć, będę się atoli starał stanąć tam na 10 lub 12 przyszłego miesiąca⁶⁷.

Po przyjeździe do Warszawy Śniadecki wziął udział w sesji Komisji Edukacyjnej, na której zapewne zapadła decyzja wypłacenia na razie części sumy należnej Szkole Głównej. Z rąk kasjera Lelewela otrzymał Śniadecki dla Szkoły 15 000 złp. tytułem zaległych pensji profesorskich za czas od 1 października 1792 do 1 października 1793 r. oraz kwotę 6370 złp. i 13 gr depozytowo złożoną w dniu 24 czerwca 1793 r. w kasie Komisji Edukacji przez biskupa kijowskiego, będącą ratą dzierżawną z dóbr Skaryszew i Sławno. Na obie kwoty Śniadecki wystawił tymczasowo własne kwity rewersowe, które Szkoła później wymieniła⁶⁸. Być może,

⁶⁷ *Tamże*, s. 250—251. Był to ostatni list pisany 27 XI z Grodna do Januszewicza, który z kolei wysłał trzy względnie cztery listy do Śniadeckiego, adresowane tym razem do Warszawy, na które nie otrzymał odpowiedzi. Widocznie Śniadecki wracając już do Krakowa uznał, iż nie widzi potrzeby utrzymywania dalszej korespondencji. (Bibl. Jagiell., rkps 3107, list 29 z 18 XII.)

⁶⁸ Archiwum U. J., Akta luźne z epoki Komisji Edukacji Narodowej, Lelewel do Szkoły Głównej Koronnej, Warszawa 28 XII 1793.

że wypłata tych pieniędzy nastąpiła dzięki interwencji prymasa, reaktwowanego w pracach Komisji Edukacji od 24 listopada, i do którego Szkoła zwróciła się 12 grudnia przedstawiając mu niezwykle trudne warunki materialne profesorów pozostawionych bez żadnego zaopatrzenia, chorych i zadłużonych⁶⁹.

Przywieziona przez Śniadeckiego kwota 21 370 złp. i 13 gr stanowiła na razie (jak wspomniano wyżej) tylko część należnej sumy. Komisja Edukacji, zajęta likwidacją długów, rozpoznawaniem dochodów i układaniem wydatków, miała po zakończeniu tych trudnych prac ustalić faktycznie finansowe podstawy Szkoły Głównej. Zdaniem Śniadeckiego Komisja w stosunku do Szkoły Głównej miała dobre zamiary i nie chciała jej krzywdy. Śniadecki uważał, że pracom Komisji należało udzielić pomocy i pełnego poparcia⁷⁰.

W dniu 12 stycznia 1794 r. Śniadecki na posiedzeniu Szkoły Głównej złożył szczegółowy raport z poruczonych mu czynności delegata w okresie od 1 czerwca do 31 grudnia 1793 r., naświetlając całokształt prac i trudności. Szkoła Główna rozpatrzywszy treść raportu podkreśliła wielkie znaczenie misji Śniadeckiego i jego bezinteresowny wkład w obronę spraw uczelni, niejednokrotnie z narażeniem własnego zdrowia i wśród trudnych okoliczności, w jakich znalazł się cały kraj. Za te prace Szkoła złożyła Śniadeckiemu podziękowanie. Co do żądania Śniadeckiego, aby specjalna komisja dokonała z nim szczegółowego rozliczenia otrzymanych na pobyt w Grodnie pieniędzy, Szkoła odpowiedziała odmownie, domagając się raczej podania nadpłaconych przez Śniadeckiego kwot z prywatnych funduszy. Dalej postanowiono wysłać list do Stanisława Augusta i podziękować mu za dowody opieki okazane Szkole i Śniadeckiemu w czasie Sejmu Grodzieńskiego. Zastępcy Śniadeckiego w Obserwatorium Astronomicznym prof. Czechowi uchwalono wypłacić nadzwyczajną gratyfikację z nowego budżetu.

Przedłożywszy Szkole swój raport Śniadecki zwrócił w zakończeniu uwagę, że w jego posiadaniu znajduje się przywieziony duży zbiór różnych aktów dotyczących jego misji na terenie Warszawy i Grodna⁷¹. Zbiór ten zamierzał po dokonanych uporządkowaniu przekazać Szkole Głównej. Czy zrealizował to zobowiązanie, trudno dziś orzec, gdyż pozycja taka w formie zwartej nie figuruje w zbiorach Archiwum Uniwersyteckiego. Można przypuszczać, że na jej brak mogło się np. złożyć czasowe przerwienie aktów Szkoły Głównej w epoce Księstwa Warszawskiego do Warszawy.

⁶⁹ Tamże, rkps 6, jw., s. 225.

⁷⁰ Tamże, rkps 8, jw., s. 509—521 i akta papierowe „Miscellanea”, fasc. 489, akt 15 133.

⁷¹ Porównaj poprzedni odsyłacz.

Blisko półroczna, uporczywa walka Sniadeckiego toczona w imieniu Szkoły Głównej zakończyła się w ostatecznym rezultacie niepowodzeniem. Śledząc tok całej akcji widzieliśmy, iż miała ona pewne, zresztą epizodyczne momenty, chwilowo korzystne dla bronionej sprawy. Z tym wiązały się nadzieje Szkoły Głównej pewnej swych praw. Akcja Sniadeckiego była uporczywa, denerwująca, pełna napięcia, a przede wszystkim wysoce trudna. Mnożące się przeszkody wymagały skoncentrowania uwagi i energii. Sniadeckiemu udawała się ta akcja, ale tylko do pewnego punktu. Trafił, niestety, na silniejszego przeciwnika, którym były żywioły anarchiczne i wsteczne, reprezentowane na Sejmie Grodzieńskim w ugrupowaniu zdradzieckich posłów-targowiczów, zajadłe występujących przeciw Szkole Głównej. Stosowali oni celowo różne matactwa i chwytły, by nie dopuścić do korzystnego dla Szkoły biegu spraw. Sniadecki nawiązał z nimi nierówną walkę licząc na sukurs ze strony króla i wszechwładnego Sieversa. Niestety, pomoc ta zawiodła. Król słaby i chwiejny, praktycznie bez znaczenia, rozumiał bez wątpienia dobrze interesy nie tylko samej Szkoły Głównej, ale i całego szkolnictwa. Udzielał Sniadeckiemu cennych rad, lecz nie mógł go, niestety, wesprzeć silnym autorytetem moralnym i politycznym. Dlatego Sniadecki szukał mocniejszego oparcia w ambasadorze Sieversie i powierzał mu z ufnością sprawę Szkoły. Pomoc Sieversa ograniczała się raczej do nieobowiązujących przyrzeczeń i nieznacznego czynnego poparcia.

W zasługach Jana Sniadeckiego dla Szkoły Głównej misja grodzieńska, jakkolwiek nieudała, zajmuje pozycję specyficznie odrębną. Wybitny uczonek był niemniej wybitnym organizatorem i obrońcą spraw reprezentowanej przez siebie Szkoły, pełnym poświęcenia i samozaparciem, zmierzającym konsekwentnie do wytkniętego celu. Troska o dobro Szkoły i jej istnienie wyszła daleko poza partykularne granice spraw jednego ośrodka nauki, jakkolwiek pozornie wydaje się, iż właśnie mieściła się w wąskich jego granicach. W szeregu listów pisanych przez Sniadeckiego z Grodna do Krakowa mamy doskonale świadectwo wielkiego oddania się bronionej sprawie. Rozprawiając się energicznie z obozem zdrady narodowej, walcząc ze sprzedawczykowstwem, z chciwością i podłością Sniadecki ukazał tutaj czynną postawę człowieka, któremu na sercu leży dobro oświaty w Polsce i rozwój kultury narodowej.